BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Nr 211 (1808) ŚRODA, 3 WRZEŚNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

W 70 rocznicę powstania Partii „Proletariat"

Hołd bojownikom o wyzwolenie ludu polskiego

Uroczystość na stokach Cytadeli w obecności Prezydenta Bieruta

1 bm., w 70 rocznicę powstania Partii „Proletariat", na stokach Cytadeli — w miejscu, gdzie najlepsi synowie Ojczyzny ginęli za sprawę wyzwolenia społecznego i narodowego ludu polskiego — społeczeństwo stolicy złożyło hołd bohaterom.

Na uroczystość przybył Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut. Prezydent przyjął raport od dowódcy kompanii honorowej WP

Obecni byli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Premierem J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego i organizacji społecznych.

Brama straceń, miejsce gdzie stała szubienica i drzewo pod którym rozstrzeliwano zamienione zostały w pomnik-mauzoleum. Po bu stronach Bramy Straceń — tablice z czarnego marmuru, na których widnieją napisy: **„Chwała bojownikom o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego", „Nasze pokolenie urzeczywistnia idee wolności socjalizmu za które ginęli najlepsi synowie narodu polskiego".**

Wzdłuż schodów wiodących do Bramy Straceń ustawiły się setki delegacji załóg robotniczych ze sztandarami i wieńcami. 25-tysięczne rzesze ludności zgromadziły się u podnóża stoków Cytadeli.

Przy widniejącej na murze za Bramą Straceń tablicy pamiątkowej ku czci bojowników o wolność oraz przy obelisku wznoszącym się na miejscu, gdzie stała szubienica — wartę honorową pełnią członkowie SDKPiL, młodzież ZMP-owska i żołnierze Wojska Polskiego.

Do zgromadzonych tłumów przemówił członek Biura Politycznego KC PZPR, członek Rady Państwa, prezes Zarz. Gł. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację — F. Jóźwiak. (Przemówienie podajemy na str. 2).

Następuje uroczysty moment. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut dokonuje odsłonięcia tablicy ku czci bojowników wolności. Rozbrzmiewają salwy honorowe.

„Pamięci bojowników wolności i tysięcy innych więzionych w murach Cytadeli przez rząd zaborców i burżuazji składa hołd rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — głosi napis na tablicy.

Na tablicy wyryto długą listę nazwisk, które uwieczniła historia walk wyzwoleńczych polskiego proletariatu. Na pierwszym miejscu widnieje nazwisko Jarosława Dąbrowskiego. Następnie — nazwiska członków rządu powstańczego straconych 5.VIII.1864 r., nazwiska Proletariatczyków, nazwiska SDKPiL-owców i szeregowych członków PPS, którzy zginęli na stokach Cytadeli. Listę zamykają nazwiska bojowników Komunistycznej Partii Polski.

Przy dźwiękach „Międzynarodówki", pierwszy wieniec składa pod tablicą Prezydent Bolesław Bierut.

W imieniu KC PZPR składają wieniec sekretarze KC R. Zambrowski, E. Ochab i W. Dworakowski, w imieniu Rządu — Premier J. Cyrankiewicz oraz ministrowie: K. Mijal i J. Tokarski, w imieniu Wojska Polskiego — wiceministrowie Obrony Narodowej: Szef Sztabu Generalnego WP gen. broni W. Korczyc i szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. bryg. M. Naszkowski, wieniec od ZSL — wiceprezesi NKW ZSL W. Baranowski, C. Wycech oraz członek Prezydium NKW ZSL W. Schayer, wieniec od SD — przewodniczący prezydium Rady Naczelnej J. Rabanowski, zastępca sekretarza generalnego SD — Z. Moskwa i członek Sekretariatu Generalnego Stronnictwa — T. Gour, wieniec od CRZZ — przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz i sekretarz CRZZ I. Piwowarska, M. Czerwiński i S. Kowalczyk.

Następnie składają wieńce przedstawiciele Zarz. Gł. ZMP, Zarz. Gł. Ligi Kobiet i władz naczelnych innych organizacji społecznych, przedstawiciele Komitetu Warszawskiego PZPR, St. RN oraz delegacje zakładów pracy.

Obok Bramy Straceń, w miejscu gdzie stała szubienica, wznosi się wysoki granitowy obelisk, w który wmurowano — widoczne za szkłem — szczątki szubienicy.

„Szczątki drzewa kasztanowego pod którym za okupacji carskiej i kajzerowskiej, rozstrzelano bojowników o wolność i socjalizm" — tabliczka z takim napisem widnieje w miejscu, gdzie wmurowano strzaskane kulami drzewo. Miejsce to jest wysokim podestem, który prowadzi do czterech tablic poświęconych pamięci tych, którzy zginęli w czterech różnych etapach walki o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Na pierwszej tablicy z czarnego granitu czytamy: „Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański, Józef Toczyski, Roman Żuliński. Członkowie rządu powstańczego straceni 5.VIII. 1864 r." Na tablicy drugiej: „Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński, Michał Ossowski. Członkowie partii „Proletariat" straceni 28.I. 1886 r." Na trzeciej tablicy: „Marcin Kasprzak — przywódca SDKPiL stracony 8.IX. 1905 r., Stefan Okrzeja członek PPS stracony 21.VII. 1905 r., Marcin Ziernicki członek SDKPiL stracony 4.III. 1906 r., Henryk Baron — członek PPS stracony 9.V. 1907 r." Na tablicy czwartej: „Władysław Hibner, Władysław Kniewski, Henryk Rutkowski Członkowie KPP rozstrzelani dnia 21.VIII. 1925 r.".

Radzieccy robotnicy podejmują współzawodnictwo dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b)

Wielotysięczna załoga zakładów budowy obrabiarek „Krasnyj Proletarij" w Moskwie odpowiedziała na wezwanie robotników, personelu technicznego i urzędników zakł. samochodowych im. Stalina do podejmowania zobowiązań na cześć XIX Zjazdu Partii. We wszystkich oddziałach zakładów odbyły się zebrania, na których podejmowano nowe zobowiązania socjalistyczne.

Załoga leningradzkich zakł. „Elektrosiła" postanowiła zrealizować przeszło 1.000 wniosków racjonalizatorskich, dać państwu kilka milionów rubli ponadplanowych oszczędności i wyprodukować pierwszą turbinę wodną dla wielkiej budowli piątego planu pięcioletniego Gorkowskiej Elektrowni Wodnej.

Załoga zakł. „Elektrosiła" wezwała wszystkich robotników Leningradu i obwodu leningradzkiego do współzawodnictwa pracy dla uczczenia XIX Zjazdu Partii.

Załoga wielkich zakładów budowy samochodów w Mińsku zobowiązała się zaoszczędzić do dnia otwarcia Zjazdu 6 miln. rubli oraz znacznie obniżyć zużycie metalu.

Wielotysięczny kolektyw stalinabadzkiego kombinatu włókienniczego postanowił do dnia otwarcia Zjazdu wyprodukować ponad plan kilkadziesiąt tysięcy metrów tkanin.

Do współzawodnictwa socjalistycznego stanęli rybacy Dalekiego Wschodu, pracownicy przemysłu naftowego Baku, pracownicy przemysłu leśnego Syberii, kolejarze i górnicy różnych zagłębi węglowych oraz kołchoźnicy i pracownicy sowchozów na terenie całego kraju.

Depesza z okazji Święta Narodowego Vietnamu

Do Towarzysza HO SZI MINH

Prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Z okazji Święta Narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przesyłam Wam, Towarzyszu Prezydencie, oraz Narodowi Vietnamskiemu serdeczne pozdrowienia w imieniu Narodu Polskiego i swoim własnym.

Życzę bohaterskiemu Narodowi Vietnamskiemu rychłego, całkowitego zwycięstwa w walce o wolność i niepodległość Vietnamu.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Na was, na waszą pracę, wiedzę i zapał liczy Ojczyzna

4.100 tys. uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych rozpoczęło nowy rok szkolny 1952/53

1 września około 4 milionów 100 tys. uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych w całym kraju rozpoczęło uroczyście i radośnie nowy rok szkolny 1952-53. Młodzież przystąpiła do pracy pod hasłem wzmożenia walki o lepsze wyniki nauczania i wychowania, o pełną realizację Ślubowania złożonego na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, przez najlepszych jej przedstawicieli.

Na tradycyjnych uroczystościach w szkołach uczniowie szkół ogólnokształcących wysłuchali radiowego przemówienia min. Oświaty W. Jarosińskiego wygłoszonego w Łodzi w szkole TPD im. T. Kościuszki. Młodzież szkół zawodowych wysłuchała radiowego przemówienia prezesa CUSZ, J. Zarzyckiego.

Przemówienie min. Oświaty W. Jarosińskiego

Zwracając się do przodowników nauki i pracy społecznej, ZMP-owców i harcerzy — uczniów wszystkich szkół, min. Jarosiński, nawiązał do uchwalenia nowej Konstytucji oraz do Zlotu Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej, na którym młodzież złożyła ślubowanie „na testament wielkich patriotów i rewolucjonistów, na Konstytucję", że będzie „pomnażać bogactwa narodu pracą i nauką" i „ofiarnie służyć sprawie rozkwitu i świetności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Rozumiecie teraz — powiedział min. Jarosiński że obecny rok jest niezwykłym rokiem szkolnym. Rokiem wielkich wydarzeń i wielkich zobowiązań. Być uczniem w szkole Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — to być żołnierzem wielomilionowej armii walczącej o pokój na całym świecie, to być bojownikiem postępu i człowiekiem rzetelnej pracy, to umieć w każdej chwili i na każdym miejscu zachować się tak, by wasza organizacja, wasza szkoła były z was dumne, by rodzice, nauczyciele i koledzy obdarzali Was zaufaniem, by cały kraj cieszył się, że rośniecie i dojrzewacie z każdym dniem, by Rząd i Partia, które otaczają Was opieką i troską były pewne, że oto rośnie młode pokolenie budowniczych nowego ustroju, twórców i realizatorów wspaniałej wizji Polski Socjalistycznej.

Musicie zdobywać wiedzę w codziennej pracy, osiągać jak najlepsze wyniki w szkole — oto podstawowe wasze zadanie.

Na was, na waszą pracę, wiedzę i zapał liczy Ojczyzna. Na waszą słabość, lenistwo, niedbalstwo — czyha wróg, który chciałby osłabić siły naszego narodu i zahamować jego rozwój. Bądźcie więc czujni wobec prób oddziaływania wroga. Zwalczajcie wszelkie objawy niegodnego zachowania się i postępowania, tępcie nieróbstwo i brak dyscypliny.

U progu nowego okresu pracy życzę wam, byście godnie wypełnili wasze Ślubowanie zlotowe, byście osiągnęli najlepsze wyniki, życzę wam, by wasi rodzice, wasze szkoły, aby cała Polska mogła być z was dumna.

Przemówienie prezesa CUSZ, J. Zarzyckiego

Witając i pozdrawiając młodzież szkół zawodowych w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1952/53, prezes CUSZ — Janusz Zarzycki powiedział m. in.:

„Prezydent Bolesław Bierut w swoim przemówieniu do uczestników Zlotu w dniu 22 lipca wyraźnie wskazał Wasze zadania: „Walka o wiedzę, o najwydajniejszą pracę, o prawdę, o pokój — jest to zarazem walka o wzrost sił naszego państwa, walka o jedność narodu i jego rozkwit, walka o niepodległość i dobrobyt kraju".

A więc sprawa wyników nauki nie jest bynajmniej prywatną sprawą każdego z Was. Jest to sprawa Waszej służby Ojczyźnie i narodowi, Waszego Ślubowania na Konstytucję, sprawa wykonania zadań, które przed Wami postawił Prezydent Bierut.

Hasłem nowego roku szkolnego jest: „Każda szkoła zawodowa mocnym kolektywem walki o jak najlepsze wyniki nauczania i wychowania — każda szkoła zawodowa mocną pozycją walki o pokój i socjalizm".

Uroczystości w całym kraju

W **Warszawie** rozpoczęło nowy rok szkolny ponad 100 tys. młodzieży szkół ogólnokształcących i zawodowych. Uczniowie szkół warszawskich otrzymali w br. 6 nowowybudowanych pięknych gmachów szkolnych, w których uczyć się będzie ponad 5 tys. młodzieży.

Radośnie witano nowy rok szkolny **we wsiach polskich**. W nowym roku szkolnym istnieć będzie w Polsce już 12.640 7-klasowych szkół podstawowych, tj. 3-krotnie więcej niż przed wojną.

Walcownia-zgniatacz w hucie „Bobrek" wykonana przed terminem

Załoga budowniczych wielkiego obiektu planu 6-letniego gigantycznej walcowni-zgniatacza w hucie „Bobrek" — jednej z największych w Europie i całkowicie zmechanizowanej 1 bm. przekazała przedterminowo walcownię-zgniatacza do próbnego rozruchu.

Na masówce roboczej, która odbyła się po przekazaniu do prób technologicznych walcowni, tysięczna rzesza budowniczych tego obiektu sześciolatki podjęła nowe zobowiązania, których realizacja pozwoli na przedterminowe oddanie zgniatacza do produkcji.

Pójdziemy do wyborów pod hasłami Frontu Narodowego

zjednoczeni w walce o pokój, o rozkwit i szczęście Ojczyzny

Wypowiedzi przedstawicieli mas pracujących miast i wsi

W związku z kampanią wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ludzie pracy miast i wsi podkreślają swą niezłomną wolę dalszego umacniania Frontu Narodowego w walce o pokój, o rozkwit i szczęście naszej ludowej ojczyzny.

W Fabryce Wyrobów Cukierniczych „Syrena" w Warszawie na zebraniu poświęconym omówieniu zagadnień związanych ze zbliżającym się terminem wyborów, robotnicy mówiąc o osiągnięciach Polski Ludowej podkreślali siłę i zwartość narodu zjednoczonego w wielkim Froncie Narodowym.

„Front Narodowy to front jednoczący miliony prawdziwych patriotów, partyjnych i bezpartyjnych — ludzi, których celem jest dobro naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oświadczyła robotnica Gąsiorowska. — Dlatego też wszyscy ludzie, którym droga jest nasza Ojczyzna, pójdą do wyborów pod hasłami tego Frontu i wybiorą taki Sejm, który będzie rozbudowywał siły i bogactwa naszej Ojczyzny".

W czasie dyskusji w **Zajezdni MPK-Trolejbusy w Warszawie** kierowcy i konduktorzy podkreślili, że we wspólnym Froncie Narodowym wybierać będą najlepszych partyjnych i bezpartyjnych patriotów, którzy reprezentować będą interesy robotników i chłopów i prowadzić masy pracujące do socjalizmu w Polsce.

A. Grodner, instruktor ruchu powiedział: „Ostatnie wybory po wojnie wykazały, że masy pracujące głosowały na właściwych kandydatów. Widzimy dziś nowe wspaniałe domy na MDM, buduje się nowe fabryki, szkoły, domy kultury. Nie jest nam jeszcze lekko, ale wspólnym wysiłkiem i pracą walczyć będziemy, aby nie powtórzyły się więcej rządy kapitalistów.

Zjednoczeni w tej walce we wspólnym Froncie Narodowym walki o pokój i plan 6-letni głosować będziemy w obecnych wyborach na najbardziej ofiarnych, najlepszych obywateli, którzy będą godnie kierowali budową silnej, socjalistycznej Polski, będą prowadzili nas do pełnego dobrobytu.

Ludzie pracy całego kraju deklarują jednomyślnie swe poparcie dla Frontu Narodowego:

J. SIKORSKI — kolejarz z Bydgoszczy oświadczył m. in.: Musimy wyjaśniać wszystkim, że program, który wysuwa Front Narodowy, to program siły i niepodległości naszego Państwa.

Mocno skupieni we Froncie Narodowym musimy ciągle w nieustannym wysiłku naszej codziennej pracy walczyć z widmem wojny, którą znowu próbują wzniecić bankierzy i fabrykanci z Zachodu. Uważam, że właśnie w okresie przedwyborczym musimy im pokazać naszą niezłomną zdecydowaną jedność.

O szerokich możliwościach awansu społecznego kobiet w Polsce Ludowej mówi **Cecylia Nowak** — ślusarz, przodownica pracy z ZAKŁADÓW IM. STALINA W POZNANIU: „Nasz udział, udział kobiet we Froncie Narodowym, nasza aktywna praca zawodowa i społeczna decydują w znacznym stopniu o wykonaniu planów produkcji.

Wybierając nowy Sejm musimy myśleć o tym, ażeby weszli do niego ludzie, którzy potrafią dobrze pokierować naszą pracą i przyspieszyć budowę socjalizmu w Polsce".

FUNDAMENT

CO JEST niezbędnym warunkiem pomnożenia sił Polski, zabezpieczenia jej niepodległości, osiągnięcia dobrobytu dla wszystkich ludzi pracy w naszym kraju?

Co stanowi fundament naszego państwa ludowego?

Tym niezbędnym warunkiem, tym trwałym fundamentem jest jedność Polaków, skupionych pod przewodem klasy robotniczej we Froncie Narodowym.

8 lat niepodległości to obraz stałego, z roku na rok, krzepnięcia jedności naszego narodu. W ciężkiej pracy i walce, w realizacji tak trudnych a wielkich zadań, jak odbudowa po zniszczeniach wojennych, jak zaludnienie i zagospodarowanie ziem zachodnich, jak uprzemysłowienie naszego zacofanego kraju — zespalali się, łączyli, wspólnie ciężar dźwigali ludzie z różnych klas i warstw społecznych, ludzie różnych wiar i przekonań, partyjni i bezpartyjni. Zbliżał ich i łączył wspólny cel i wspólne dobro: Polska ludzi pracy, Polska pokoju i socjalizmu, Polska w przyjaźni żyjąca z sąsiadami, przede wszystkim z wielkim sąsiadem radzieckim, który naród nasz od zagłady ocalił i stale bratnią pomocą służy.

Bez tej krzepnącej z roku na rok jedności nie byłoby możliwe to wszystko, cośmy dokonali. Dzięki tej jedności mamy za sobą dużo dobrze zrobionej roboty.

WIDOMYM wyrazem już mocno okrzepłej jedności wszystkich uczciwych, patriotycznie myślących ludzi pracy w Polsce jest powołany przed dwoma dniami — pod przewodem Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Prezydenta Bieruta — Komitet Wyborczy Frontu Narodowego. Weszły doń wszystkie stronnictwa demokratyczne z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele. Zgłosiły przystąpienie do Frontu Narodowego liczne organizacje masowe — związkowe, spółdzielcze, młodzieżowe, społeczne, kobiece. Reprezentowane są wszystkie warstwy i grupy społeczne, które chcą uczestniczyć w pracy dla Polski Ludowej; są członkowie stronnictw obok bezpartyjnych obywateli, są marksiści i katolicy, ludzie świeccy i duchowni.

Zebrani w ub. sobotę w sali Rady Państwa przedstawiciele społeczeństwa postanowili pójść do wyborów pod wspólnymi hasłami Frontu Narodowego i w najbliższym czasie opracować i ogłosić wspólny program wyborczy.

BĘDZIE to program wszystkich ludzi pracy w Polsce — to znaczy robotników, chłopów i inteligentów. To znaczy partyjnych i bezpartyjnych, o których sekretarz KC PZPR, E. Ochab, oświadczył na sobotnim zebraniu: „Uważamy za słuszne i celowe, aby w nowym Sejmie znalazło się więcej niż w poprzednim posłów bezpartyjnych". Będzie to program tych wszystkich, którzy od 8 lat biorą udział w wielkim procesie przekształcania Polski z ubogiego i słabego państwa burżuazyjnego w bogate i silne państwo ludu pracującego.

W tym historycznym procesie połączyły się wysiłki wszystkich Polaków, pragnących, by nasza ojczyzna była zamożniejsza i piękniejsza, by więcej było u nas fabryk i szkół, by lepiej się żyło naszym dzieciom. W walce o urzeczywistnienie tych zadań napotykamy wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Napotykamy zbrodnicze knowania obozu imperialistycznego, który — nie po raz pierwszy — uważa Polskę za „dogodny" pretekst do rozpętania wojny światowej, a nasze granice chce traktować jako przedmiot przetargów. I napotykamy niedobitki klas kapitalistycznych, zasilane z trumanowskiego funduszu 100-milionowego i marzące o powrocie „starych dobrych czasów", kiedy można było obcinać kupony akcji, wyzyskiwać fornali w folwarkach i inkasować wygórowane komorne od lokatorów wielkomiejskich kamienic.

Przebieg Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego był godną odpowiedzią na te wszystkie knowania i marzenia. Konferencja ta wykazała, jak bardzo naród Polski jest zjednoczony wokół wielkich celów, stojących przed naszym pokoleniem. Wykazała zwartość i spoistość naszego Frontu Narodowego. Wykazała, że rozpoczynająca się kampania wyborcza stanie się potężną manifestacją polityczną jedności całego narodu, jedności w walce o lepszą przyszłość, w walce o pokój i o szczęście człowieka.

J. K.

Barbarzyński nalot na Phenian

Bestialskie ostrzelanie obozu jeńców w Kandongu

PEKIN (PAP). — 29 sierpnia samoloty USA ostrzelały obóz jeniecki Nr 8 w Kandongu w Korei północnej, mimo, że obóz był zaopatrzony w wyraźne znaki rozpoznawcze. 6 jeńców zginęło, 23 zostało rannych.

Obóz jeniecki w Kandongu był już kilkakrotnie bombardowany i ostrzeliwany przez lotnictwo amerykańskie. Wskutek nalotów na obóz w dniach 14 stycznia i 11 maja br. 63 jeńców zginęło lub odniosło rany.

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje szczegóły bestialskiego nalotu, dokonanego przez bombowce amerykańskie na Phenian w dniu 29 sierpnia. Między godz. 9 rano a 5 po poł. amerykańscy piraci powietrzni zrzucili ogółem na dzielnice, w których nie ma żadnych obiektów wojskowych, przeszło 800 bomb burzących i zapalających, w tym znaczną ilość bomb napalmowych. Przeszło 850 budynków uległo zniszczeniu lub spłonęło m. in. spłonął szpital miejski oraz zginęło 208 osób spośród ludności cywilnej, a 255 odniosło rany, w tym wiele kobiet, dzieci oraz chorych.

PEKIN (PAP). — W okresie od 26 czerwca 1951 r. do 15 czerwca br. zestrzelono lub uszkodzono nad obszarem Korei 5.922 samoloty nieprzyjacielskie. W drugiej połowie czerwca i w lipcu br. zestrzelono lub uszkodzono przeszło 460 samolotów nieprzyjacielskich.

Na str. 2

PRZEMÓWIENIE GEN. F. WITOLDA-JÓŹWIAKA W 70 ROCZNICĘ POWSTANIA „PROLETARIATU"

Propozycje państw zachodnich mają na celu odwleczenie na czas nieograniczony redukcji zbrojeń

Oświadczenie Malika w Komisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy, 29 sierpnia na posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ wygłosił przemówienie delegat ZSRR J. Malik.

Delegacja St. Zjednoczonych — powiedział Malik — złożyła w imieniu trzech mocarstw zachodnich „propozycje dodatkowe" do poprzednich propozycji trzech mocarstw w sprawie ustanowienia „maksymalnego poziomu" stanu liczebnego sił zbrojnych.

W tych „dodatkowych propozycjach" delegacje mocarstw zachodnich uchylają się nadal od przyjęcia wniosków Zw. Radzieckiego w sprawie natychmiastowej redukcji o 1/3 sił zbrojnych i zbrojeń pięciu wielkich mocarstw. W „dodatkowych propozycjach" mocarstwa zachodnie wysuwają projekt przekazania sprawy „poziomu" sił zbrojnych do rozpatrzenia najpierw konferencji pięciu mocarstw, a następnie tzw. regionalnym konferencjom z udziałem przedstawicieli państw dysponujących znacznymi siłami zbrojnymi.

Jest rzeczą jasną, że proponując tak przewlekłą procedurę przedstawiciele trzech państw zachodnich dążą do tego, aby odwlec na czas nieokreślony sprawę redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw.

W istocie rzeczy przedstawiciele mocarstw zachodnich proponują taki system, przy którym „maksymalny poziom" zbrojeń będzie określany przez same zbrojące się państwa. Taki system jest przede wszystkim wygodny dla St. Zjednoczonych. St. Zjednoczone rozporządzają bazami wojennymi we wszystkich częściach świata.

Nie ulega więc wątpliwości, że „propozycje trzech mocarstw", tak samo jak „propozycje dodatkowe" nie mają nic wspólnego z zadaniami stojącymi przed Komisją Rozbrojeniową ONZ, która powinna dążyć do powzięcia konkretnych uchwał w sprawie rzeczywistej redukcji sił zbrojnych i w sprawie zakazu broni atomowej.

Należy przy tym zaznaczyć — powiedział Malik — że propozycje mocarstw zachodnich pomijają zupełnie milczeniem sprawę zakazu broni bakteriologicznej.

W zakończeniu J. Malik stwierdził, że tzw. „dodatkowe propozycje" trzech mocarstw nie wnoszą nic nowego i podkreślił, że tylko przyjęcie propozycji ZSRR w sprawie redukcji o 1/3 wszystkich sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw w ciągu jednego roku oraz w sprawie bezwzględnego zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu zapewni wykonanie ważnych zadań, stojących przed Komisją Rozbrojeniową ONZ.

Program wyborczy wszystkich patriotycznych sił

Obrady Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego

Na Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zabierali głos przedstawiciele PZPR, ZSL i SD, przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych, przodownicy pracy miast i wsi, przedstawiciele świata nauki, kultury, sztuki, świeccy i duchowni działacze katoliccy. Dziś zamieszczamy dalszy ciąg wypowiedzi w dyskusji na Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego.

S. NOWOCIEŃ, sekretarz ZG ZMP

Władza ludowa dała młodzieży wielkie demokratyczne prawa, które gwarantuje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest to prawo do pracy, nauki, kultury, odpoczynku oraz czynne prawo wyborcze, począwszy od 18 lat.

Za panowania kapitalistów i obszarników, jak Polska długa i szeroka rozlegało się wołanie „chleba i pracy". Dorastająca młodzież z rozpaczą patrzyła w przyszłość.

Dziś minęły bezpowrotnie te czasy. Rośnie nowe, wolne pokolenie. „Wyjść na ludzi" — jak się to dawniej mówiło — może każdy młody obywatel w miarę chęci i zdolności. Otworem stoją przed młodzieżą fabryki, szkoły, uczelnie. Młodzież urzeczywistnia marzenia swych ojców o nauce, o twórczej radosnej pracy dla Ojczyzny.

Dlatego program Frontu Narodowego jest programem młodzieży. Bowiem jest to program walki o pokój, walki ze zbójeckim imperializmem, który zagraża naszym zdobyczom i niepodległości Polski. Jest to program zwiększania sił naszej Ojczyzny, dalszego jej rozkwitu. Jest to program wielkiego budownictwa kraju, likwidacji zacofania i przekształcania Polski w jeden z przodujących krajów w Europie i świecie. Jest to program oświecenia kraju, dalszego rozkwitu nauki, kultury i sztuki. Jest to program wychowania człowieka nowej epoki, epoki socjalizmu, który wykarczuje zdziczenie, obłudę i zakłamanie, wniesione do stosunków między ludźmi przez kapitalizm. Jest to program pracy i walki o szczęście narodu, o wielkość Ojczyzny, o trwały pokój na świecie.

W zbliżających się wyborach, kartki wyborcze dziewcząt i chłopców ze wszystkich zakątków Polski zamienią się w bojowe meldunki gotowości młodzieży do urzeczywistnienia zadań wytyczonych przez wychowawcę i serdecznego przyjaciela młodzieży tow. Bieruta.

Zlot pokazał, jak wielkie siły drzemią w naszej młodzieży. Jest rzeczą niewątpliwą, że w kampanii wyborczej wyżej jeszcze podniesie się fala aktywności politycznej, ruchu współzawodnictwa wśród młodzieży miast i wsi w celu zadokumentowania czynem swego poparcia dla zamierzeń i celów Frontu Narodowego.

Każdy młody obywatel — dziewczyna czy chłopiec odda swój głos za Polskę Ludową, za szczęście narodu, za socjalizm i pokój.

Każdy młody obywatel — dziewczyna czy chłopiec — odda swój głos przeciwko amerykańskim podżegaczom do nowej wojny, przeciwko ich pomagierom z zewnątrz i wewnątrz kraju, w imię dalszego rozkwitu Polski Ludowej, w imię ugruntowania jej niepodległości i przyjaźni między narodami.

S. JĘDRYCHOWSKI, członek KC PZPR

Przystępując do wyborów nowego Sejmu na podstawie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i nowej demokratycznej ordynacji wyborczej, Front Narodowy poddaje ocenie szerokich mas ludowych, ocenie całego narodu — dotychczasowy dorobek rządu ludowego i jego program na przyszłość w dziedzinie umacniania państwa ludowego, demokratyzacji aparatu państwowego, wciągania mas ludowych do rządzenia państwem, historycznych reform społecznych, w dziedzinie rozwoju naszej gospodarki i kultury narodowej.

Jednym z ważnych zadań państwa ludowego jest planowy, proporcjonalny rozwój sił wytwórczych kraju, likwidowanie jego zacofania technicznego i ekonomicznego w celu zapewnienia stałego systematycznego wzrostu dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących. Realizując swoją funkcję organizatora gospodarki, realizując wytyczne polityki stronnictw wchodzących obecnie do Frontu Narodowego, rząd ludowy już trzeci rok organizuje wysiłek mas pracujących naszego kraju dla wykonania 6-letniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski, planu budowy podstaw socjalizmu.

Już w ciągu pierwszych dwóch lat sześciolecia przyśpieszyliśmy rozwój naszego przemysłu w porównaniu z tempem, przewidzianym w planie 6-letnim o przeszło trzy miesiące, a więc w skali sześciu lat przy utrzymaniu tempa oznacza to przyśpieszenie o dziewięć miesięcy. A zatem można powiedzieć, że zadanie wykonania planu 6-letniego rozwoju przemysłu w ciągu lat pięciu jest całkowicie realne.

Trzeba stwierdzić, że tempo odbudowy gospodarki rolnej ze zniszczeń wojennych oraz jej rozwoju w latach od 1946 do 1950 znacznie przekraczało tempo rozwoju rolnictwa w ustroju kapitalistycznym. Dzięki planowemu charakterowi naszej gospodarki, dzięki świadomemu wysiłkowi pracujących chłopów i robotników PGR, dzięki pomocy państwa ludowego, udzielonej pracującym chłopom, dzięki lepszemu zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne, zwiększonej mechanizacji prac i sprawnemu przeprowadzeniu siewów wiosennych zlikwidowane zostały w przeważnej mierze skutki jesiennej suszy 1951 r. Jak wykazał czerwcowy spis rolny, pogłowie trzody chlewnej zostało odbudowane do poziomu r. 1950. Jest rzeczą jasną, że szybkie tempo rozwoju naszej produkcji rolnej, jej unowocześnienie i przebudowa społeczna zależy w ostatecznym rachunku od szybkiego uprzemysłowienia naszego kraju.

Wybory staną się jednym więcej potwierdzeniem słuszności polityki gospodarczej, prowadzonej przez rząd ludowy, programu gospodarczego Frontu Narodowego, programu dalszego uprzemysłowienia kraju. Masy ludowe zdają sobie doskonale sprawę z tych bezpośrednich korzyści, jakie im już dotychczas przyniosła polityka socjalistycznego uprzemysłowienia naszego kraju.

Rozwijający się przemysł, zwłaszcza przemysł ciężki, produkujący środki wytwórczości, stwarza podstawy dla rekonstrukcji technicznej całej gospodarki narodowej, przyczynia się do coraz lepszego zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej i ludności, wzrastającego uniezależnienia się od zagranicy. Powstają nowe gałęzie przemysłu, rozwija się produkcja nowych, niewytwarzanych przedtem w kraju artykułów. Obecnie nasze rolnictwo już rozporządza parkiem blisko 40 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, przy czym przemysł krajowy już pokrywa przeważającą część zapotrzebowania kraju na traktory.

Szybkie tempo uprzemysłowienia naszego kraju przyczynia się do umocnienia obronności kraju. Nic dziwnego, że imperialistyczni podżegacze wojenni życzyliby sobie zahamować tempo rozwoju naszego przemysłu, chcieliby bowiem widzieć Polskę słabą i bezbronną.

Rozwój sił wytwórczych naszego kraju, uprzemysłowienie go, stałe podnoszenie dobrobytu i kultury mas pracujących, jest i będzie głównym zadaniem naszej polityki gospodarczej. Jednym z zadań Sejmu, który powstanie z nowych wyborów będzie uchwalenie nowego pięcioletniego planu gospodarczego, który będzie oznaczał dalszy wielki krok w rozwoju naszych sił wytwórczych, naszego przemysłu i rolnictwa.

Wiele jeszcze niewykorzystanych możliwości czeka na budowniczych Polski Ludowej. Wielkie zasoby surowcowe węgla kamiennego i brunatnego, cynku, ołowiu i miedzi, gipsu i anhydrytu, łupków i glin, ropy naftowej i gazu ziemnego — czekają na ludzi, którzy zbudują nowe kopalnie i wykorzystają zasoby surowcowe dla zaspokojenia potrzeb narodu.

Wiele możliwości podniesienia plonu i zwiększenia produktywności hodowli kryje w sobie nowoczesna agrobiologia i agrotechnika. W okresie następnego planu 5-letniego stanie przed nami zadanie wszechstronnego wykorzystania zasobów wodnych naszego kraju, a przede wszystkim Wisły dla rozszerzenia bazy naszej energetyki, dla zbudowania nowoczesnych dróg wodnych, dla przeprowadzenia melioracji wielkich terenów kraju, dla zaopatrzenia w wodę miast i przemysłu.

Wiele historycznych prac, wiele wspaniałych dzieł wykona naród polski zjednoczony we Froncie Narodowym dla podniesienia swego dobrobytu, dla rozwoju kultury narodowej, dla swojej przyszłości. W miarę wykonywania planów gospodarczych i rozwoju kultury będą się też rozwijały potrzeby ludności i potrzeby te w coraz szerszej mierze będą zaspokajane. Wzorem nam będzie wspaniały rozwój Zw. Radzieckiego.

Naród polski, zjednoczony pod sztandarami Frontu Narodowego, odrzuci precz tych wszystkich zdrajców i szkodników, którzy chcą powrotu obszarników i kapitalistów, powrotu kryzysów gospodarczych, powrotu nędzy i bezrobocia, którzy chcą wojny i zniszczeń.

Naród polski będzie głosował za szybkim rozwojem przemysłu, rolnictwa, za budownictwem socjalizmu, za systematycznym wzrostem dobrobytu i rozwoju kultury, za zwycięstwem sprawy pokoju.

Ślubujemy strzec testamentu bojowników rewolucji polskiej

Przemówienie F. Jóźwiaka w 70 rocznicę powstania „Proletariatu"

Podczas uroczystości na stokach Cytadeli (sprawozdanie patrz str. 1) członek Biura Poli yeznego KC PZPR, prezes ZBoWiD F. Witold-Jóźwiak wygłosił przemówienie, które zamieszczamy w obszernym streszczeniu.

70 lat temu, 1 września 1882 r., z Warszawy poniesione zostały w polskie masy pracujące miast i wsi gorące słowa odezwy pierwszego zorganizowanego oddziału polskiej klasy robotniczej „Wielkiego Proletariatu".

Słowa protestu i walki, wiary w siłę proletariatu i nadziei w zwycięstwo wielkiej idei socjalizmu, słowa gorące patriotyzmu i głębokiego proletariackiego internacjonalizmu.

„Proletariat" wniósł w szeregi polskiej klasy robotniczej nieśmiertelne ideały marksizmu, pierwszy wychowywał robotników polskich w duchu braterstwa i solidarności z robotnikami rosyjskimi. „Proletariat" dał polskiej klasie robotniczej nieśmiertelnych bojowników, patriotów —internacjonalistów, niezłomnych szermierzy sprawy walki o prawo ludzi do wolnego, sprawiedliwego i szczęśliwego życia.

Odsłaniając dziś, towarzysze, pamiątkowe tablice na murach Cytadeli Warszawskiej, cytadeli, która według zamierzeń cara Mikołaja, a potem rządów burżuazji polskiej stać się miała postrachem dla polskiego ruchu rewolucyjnego, a która stała się symbolem bohaterstwa i walki polskich mas ludowych — myślą zwracamy się ku tym, którzy swym życiem, walką i męczeńską śmiercią zadokumentowali swą ofiarność i oddanie sprawie wolności, niepodległości i rewolucji.

28 stycznia 1886 r. na stokach Cytadeli zawiśli na szubienicach Stanisław Kunicki, Rosjanin Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski. „Umierali by żyła sprawa proletariatu" — pisali o nich pozostali proletariatczycy.

Były to drugie szubienice na stokach Cytadeli.

Pierwsze — zamknęły przepiękną kartę, pełną wewnętrznych zmagań i niekonsekwencji, ale i najszlachetniejszego bohaterstwa, ofiarności i poświęcenia powstania styczniowego 1863 r.

Zwycięska walka

Ani jednak szubienice, ani zsyłki, ani krwawy terror nie zdołały zdusić płomienia, który rozniecił „Wielki Proletariat", nie zdołały przekreślić ani zdławić rewolucyjnej walki klasy robotniczej.

Polska rewolucyjna klasa robotnicza ofiarnie i z honorem realizuje testament Proletariatczyków — nie odstąpiła od swego sztandaru, nasiąkłego serdeczną krwią najlepszych swych synów i córek, trzymała go wysoko przez dziesiątki lat bohaterskich zmagań i odniosła pod tym sztandarem zwycięstwo.

Towarzysze! Obywatele!

Długa, pełna heroizmu jest walka polskiej klasy robotniczej, jej rewolucyjnych partii „Wielkiego Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy, KPP i PPR.

Wiele jest w Polsce miejsc pamiątkowych, które są widomym świadectwem bohaterstwa rewolucjonistów polskich. Ale mało z nich ma tak bogatą historię jak warszawska Cytadela.

Wiele trzeba byłoby towarzysze, miejsca na murach Cytadeli, gdybyśmy chcieli wyryć wszystkie imiona bohaterskich rewolucjonistów polskich i rosyjskich, więzionych w tej oto Cytadeli przez rządy zaborców i burżuazji polskiej.

Bohaterską walkę „Wielkiego Proletariatu", SDKPiL, KPP — kontynuowała w latach okupacji Polska Partia Robotnicza. I znów jak przez dziesiątki lat, od chwili powstania „Wielkiego Proletariatu" sztandar walki o wyzwolenie narodowe i klasowe wysoko podniosła bohaterska klasa robotnicza. Tym razem dzięki wyzwoleńczej misji Zw. Radzieckiego, dzięki ofierze krwi żołnierza Armii Czerwonej, walka ta stała się walką zwycięską.

Spełniły się marzenia Jarosława Dąbrowskiego, Ludwika Waryńskiego, Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Mariana Buczka, Alfreda Lampe, Marcelego Nowotki — idea, za którą walczyli i za którą oddali swe jak płomień gorejące życie, stała się rzeczywistością. Utrwalają ją dziś wysiłkiem mięśni i mózgów robotnicy, pracujący chłopi i pracująca inteligencja. Zamieniają ją w Polskę żelaza i stali, w Polskę bogatych urodzajów, Polskę nowych, wolnych szczęśliwych ludzi.

Towarzysze! Obywatele!

70-lecie „Wielkiego Proletariatu" zbiega się z wielkim, radosnym wydarzeniem naszego kraju. Rok 1952 wejdzie do historii naszej Ojczyzny jako rok uchwalenia wielkiej karty wolności narodu, karty, będącej bilansem przebytej drogi walki i cierpień, bilansem naszych zdobyczy i zwycięstw. Chyląc dziś czoła przed pamięcią bohaterskich przywódców polskiego ruchu rewolucyjnego — możemy im jednocześnie z dumą i radością zameldować, że ich męka, ich obficie przelana krew nie poszła na marne — wydała bogate owoce.

Ale walka nasza, towarzysze, nie jest jeszcze zakończona. Wiele jeszcze trzeba wysiłku, trudu i ofiar całego narodu, zespolonego w szerokim Froncie Narodowym, aby zatrzeć ślady haniebnej spuścizny, zacofania, pozostawionej nam przez rządy burżuazji i zniszczeń pozostawionych przez barbarzyństwo okupacji hitlerowskiej.

Są u nas, towarzysze, wielkie serca, są ofiarni i niezmordowani bojownicy naszej sprawy socjalizmu — są w zakładach pracy i fabrykach, budowlach, wsiach i miastach. Słyszymy tętno tych serc w tętnie gorącej, ofiarnej pracy naszych kopalń, fabryk i hut, w szumie traktorów. Czuliśmy tętno tych serc — młodych, gorących — w czasie potężnego Zlotu Młodych Przodowników Pracy.

I dlatego pewni jesteśmy, że kierowani przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — przez tow. Bieruta, zapatrzeni w przykład Związku Radzieckiego — pokonamy wszystkie trudności, wykonamy zwycięsko plan 6-letni, zbudujemy socjalizm.

Rosną siły pokoju

Towarzysze! Obywatele!

Rocznicę powstania Wielkiego Proletariatu obchodzimy w okresie, gdy krwiożerczy imperializm amerykański snuje plany nowej pożogi wojennej, montuje bloki agresji, zawiera „układy ogólne" tworzy tzw. „armię europejską".

Dziś właśnie mija 13 lat od chwili, gdy pułki Wehrmachtu wtargnęły do naszego Kraju, gdy Messerschmidty rozpoczęły bombardowanie naszych miast i wsi, gdy od pierwszych pocisków hitlerowskich padli pierwsi obrońcy naszej niepodległości. I znów na ulicach zachodniego Berlina, na ulicach Bonn — w rytm pruskiego werbla ćwiczą nowe oddziały Wehrmachtu, dowodzone przez morderców milionów matek i dzieci polskich i rosyjskich, białoruskich i ukraińskich. Oddziały uzbrojone w amerykańską broń, ubrane w amerykańskie mundury, doszkalane w amerykańskich szkołach zbrodni.

Wszystko to odbywa się w atmosferze zaciekłej, rewizjonistycznej kampanii przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie.

Czy oznacza to, że wojna jest nieunikniona? Nie. Na pytanie to odpowiedział tow. Stalin twierdzeniem, że „pokój może być zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą sprawę pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca". A narody coraz mocniej i coraz bardziej świadomie ujmują w swe ręce sprawę pokoju.

Potęgujący się ruch pokoju na całym świecie, rosnąca siła Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, potężne budowle komunizmu i budowle socjalizmu, będące najlepszym świadectwem wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym — wszystko to napawa nas siłą, otuchą i wiarą, że w pełni możliwe jest przekreślenie ludobójczych zamysłów imperializmu amerykańsko - hitlerowskiego.

W odpowiedzi na knowania imperialistów amerykańskich

Lecz ani na chwilę nie wolno nam poddawać się nastrojom beztroski i samouspokojenia. Wnikliwa ocena sytuacji wymaga od nas zwarcia szeregów wszystkich patriotów, całego narodu we Froncie Narodowym, wytężenia naszych sił w pracy i walce o zwartość poli yczną się gospodarczą i niezawodną obronność.

Na knowania imperialistów amerykańskich naród nasz odpowiada wzmożonym wysiłkiem pracy, wielkimi budowlami pokoju, umacnianiem naszej obronności.

Na knowania imperialistów amerykańskich naród nasz odpowie w dniu wyborów do Sejmu — jednolitą, potężną manifestacją, głosując na listę Frontu Narodowego, frontu walki o plan 6-letni, o pokój, o szczęście naszego narodu.

Towarzysze! Obywatele!

Oddając dziś hołd cieniom najofiarniejszych bojowników rewolucji polskiej — ślubujemy jednocześnie strzec jak źrenicy oka ich rewolucyjnego testamentu.

Oddać sprawie budowy socjalizmu i walki o pokój wszystkie nasze siły, wszystkie nasze umiejętności, najgorętsze nasze uczucia.

Umacniać i strzec bratniej przyjaźni z Krajem Zwycięskiego Socjalizmu — Krajem Lenina i Stalina.

Być wiernym idei proletariackiego internacjonalizmu i kochać swój kraj ojczysty — tak jak kochał Ludwik Waryński, Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Marceli Nowotko — tak jak kocha tow. Bolesław Bierut.

W 70 rocznicę »Wielkiego Proletariatu«

Wielcy poprzednicy

„Ja do kraju wrócę i dalej pracować będę w raz obranym przeze mnie kierunku..." — tak pisał ze Lwowa, dokąd schronił się przed represjami carskiej ochrany, Ludwik Waryński. To dumne wyzwanie rzucił warszawskiemu prokuratorowi, Plewemu.

Wrócił do Warszawy po czterech latach — wówczas to, w r. 1882, pod jego wodzą założona została pierwsza marksistowska partia robotnicza w Polsce, „Proletariat". Po kilku miesiącach kipiącej, niezmordowanej działalności został aresztowany. Przez Pawiak i twierdzę szlisselburską wiodła droga do powolnego konania. Miał lat 33, gdy przestało bić jego wielkie serce.

Ale Ludwik Waryński wrócił do kraju. Wrócił na zawsze wtedy, gdy pierwszy żołnierz polski, walczący u boku żołnierza radzieckiego, przestąpił próg polskiej ziemi, uwalniając ją od jarzma okupanta. Raz obrany przez wielki „Proletariat" kierunek — kierunek kontynuowany i pogłębiany w ciągu dziesięcioleci bohaterskiej walki polskiej klasy robotniczej, pod kierownictwem SDKPiL, PPS-lewicy, KPP i PPR — zwyciężył wtedy, gdy po raz pierwszy na murach polskich miast pojawił się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Manifest, głoszący, że odtąd w wolnej i niepodległej ojczyźnie rządzić będzie polski lud.

Powstanie styczniowe znowu, jak już tyle razy przedtem, zdradzone przez polską szlachtę i burżuazję, zdławione przez carską przemoc — upadło.

Królestwo polskie weszło na drogę wielkokapitalistycznego rozwoju. W ciągu dwudziestu lat po powstaniu styczniowym produkcja przemysłowa wzrosła czterokrotnie. Ale wraz z wzrostem kapitalistycznego przemysłu rosła klasa, której historia wyznaczyła zadanie obalenia kapitalizmu, zadanie stworzenia socjalistycznego, bezklasowego społeczeństwa.

Ciężki i krwawy był los ówczesnego polskiego proletariatu — z jego pracy od świtu do nocy, z nieludzkiego wyzysku kobiet i dzieci, z pracy opłacanej sumą 6 — 7 kopiejek za godzinę, z terroru i pomiatania ludzką godnością budowali polscy obszarnicy i przemysłowcy swe fortuny.

Szybko rosnące dywidendy, otwierające się zwłaszcza w carskiej Rosji rynki zbytu dla polskiego kapitalizmu tak olśniły burżuazję, że już jawnie zarzuciła ona wszelkie hasła narodowego wyzwolenia, już jawnie przeszło do polityki całkowitej ugody z wszystkimi trzema zaborcami. Oto wiernopoddańczy adres obszarników polskich pisany do cara w 1880 r.:

„Abyś, Najjaśniejszy Panie, raczył puścić w niepamięć przeszłość i wspaniałomyślnym powrotem zaufania dał nam możność poświęcenia sił naszych spokojnemu, narodowemu rozwojowi dla dobra Twego Królestwa Polskiego, ku chwale Twojej i ogólnemu państwa pożytkowi".

Ale naród polski nie chciał „puścić w niepamięć" przeszłości swojej, nie chciał „dobra" carskiego Królestwa. Sztandar walki narodowo - wyzwoleńczej, haniebnie zdradzony przez klasy wyzyskujące, został ujęty w młode, mocne ręce — ręce polskiej klasy robotniczej i jej partii.

Waryński i jego towarzysze, organizatorzy pierwszych polskich kółek robotniczych, a potem wielkiego „Proletariatu", wraz z Marksem i Engelsem, wraz z Pierwszą Międzynarodówką głosili, że wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej, dowodzonej przez partię.

„Wyzwolenie klasy pracującej spod ekonomicznego, polityczno - socjalnego i moralnego ucisku powinno być dziełem samych robotników. Wielkie to zadanie socjalistycznego przewrotu proletariat polski dokonać potrafi, odpowiednio przygotowawszy się do roli, jaką mu historia wyznacza". (Program Komitetu Robotniczego, uchwalony dnia 1 września 1882 r.).

Głosił „Proletariat" nierozerwalność walki o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne, z rewolucją socjalistyczną. Pouczał, że dokonać tego dzieła może tylko klasa robotnicza, tym samym, zgodnie z założeniami marksizmu, uznając w klasie robotniczej siłę przewodnią, hegemona narodu.

„...Rozważanie warunków bytu i naszego także społeczeństwa doprowadziło nas do przekonania, że triumf zasad socjalizmu jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości narodu polskiego, że czynny udział w walce z ustalonym porządkiem społecznym jest obowiązkiem każdego Polaka, przenoszącego los milionów ludu polskiego nad interesy szlachecko-kapitalistycznej części narodu" — czytamy w „Programie brukselskim".

> *„Wcielając w życie nasz plan 6-letni, budując podwaliny Polski Socjalistycznej, wykonujemy testament i urzeczywistniamy marzenia całych pokoleń Polaków-rewolucjonistów, Polaków-bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną, najlepszych synów narodu polskiego, którzy ginęli na stokach Cytadeli, na barykadach polskich miast, w emigracjach z polskim faszyzmem, w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, w starciach z faszystowskim podziemiem i imperialistyczną agenturą".*
>
> *(BOLESŁAW BIERUT)*

Płomienni patrioci, bojownicy o wolność ludu polskiego, byli „Proletariatczycy" właśnie w imię interesów ludu polskiego płomiennymi internacjonalistami. Zwłaszcza zaś widzieli sojusznika najbliższego w krzepnącym, nieprzejednanym w walce z caratem rewolucyjnym ruchu rosyjskim.

„Towarzysze Socjaliści Rosyjscy! Wypowiadając poglądy nasze na warunki socjalno - polityczne walki w Rosji, zwracamy się do Was z propozycją wypracowania wspólnego programu... Cel wspólny powinien nas bratnio złączyć na polu walki. Czas i praktyka rozstrzygną o słuszności twierdzeń naszych"

— pisali „Proletariatczycy do Towarzyszy Socjalistów Rosyjskich w r. 1881 w liście, poprzedzającym współpracę z rosyjską partią „Narodna Wola". Realizując w praktyce zasady internacjonalizmu i łącząc się do wspólnego boju z rewolucjonistami rosyjskimi, przywódcy „Proletariatu" wydali nieubłaganą walkę tym wszystkim, którzy usiłowali wszczepić młodemu ruchowi robotniczemu obce mu, nacjonalistyczne, a w gruncie rzeczy ugodowe wobec caratu, hasła.

Choć u początku swej działalności „Proletariatczycy" w niektórych sprawach nie ustrzegli się od błędów, te głęboko słuszne, główne ich zasady były jasno i wyraźnie sprecyzowane, były jasno i wyraźnie wprowadzane w czyn. Widzieli również twórcy pierwszej marksistowskiej partii robotniczej w Polsce oblicze przyszłego, bezklasowego społeczeństwa:

„Żądamy: aby ziemia i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących, na własność socjalistycznego państwa..." — głosił Manifest do pracujących na roli.

„Interes tak robotników miejskich, jak i ludu pracującego na wsi jest wspólny..." — czytamy w innym dokumencie „Proletariatu".

Głęboko słuszne były nie tylko założenia ideologiczne i teoretyczne „Proletariatu". Spełniając swą historyczną funkcję awangardy klasy robotniczej, jej organizatora, „Proletariat" wiązał działalność agitatorską, propagandystyczną, uświadamiającą z codzienną, konkretną walką robotników. Pokrył cały kraj siecią organizacyjną kółek, które powiązały się i okrzepły w partię, kierował wielkimi masowymi strajkami, poza wydawaniem odezw i pism założył stały organ prasowy.

*

Umarł, skazany na 16 lat katorgi, Waryński, straceni zostali na stokach cytadeli jego towarzysze walki, ludzie wielcy i piękni: Stanisław **Kunicki**, który po aresztowaniu Waryńskiego kierował partią, Rosjanin **Piotr Bardowski**, robotnicy **Jan Pietrusiński** i **Michał Ossowski**. Po ich egzekucji więźniowie Pawiaka wysłali z więzienia list, w którym, opisując ich bohaterską śmierć, stwierdzili:

„Umierali oni — by żyła sprawa proletariatu... lud robotniczy, raz obudzony, nie ustanie w walce, aż zwycięży. Zwycięstwo to niedalekie...".

W tych proroczych słowach polskich socjalistów jedna jest tylko nieścisłość — nadzieje na zwycięstwo nieprędko się ziściły.

Długo i trudno miała być jeszcze walka polskiej klasy robotniczej. Deptany najpierw przez przemoc zaborców, potem przez własną, polską burżuazję, płomień rewolucji to tlił się, to wybuchał jaśniej, ale ani na chwilę nie gasł. Rozgorzał ze szczególną mocą wówczas, gdy runął carat, gdy partia Lenina i Stalina poprowadziła do zwycięskiej rewolucji uciemiężony lud Rosji. Znowu, na długich 20 lat, został stłumiony. **Zwycięstwo — tym razem ostateczne, nieodwołalne zwycięstwo** przyszło dopiero wraz ze zwycięstwem Armii Radzieckiej — armii pierwszego w świecie socjalistycznego państwa — nad faszyzmem.

Nasze pokolenie realizuje testament Wielkiego „Proletariatu", nasze pokolenie buduje w wolnej ojczyźnie mocny, piękny, niewzruszony gmach socjalizmu.

wł. W.

Za kilkanaście miesięcy — stal z Nowej Huty

Fundamenty olbrzyma

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Nowa Huta, we wrześniu.

Wszędzie snuje się zadymka, choć niebo jest czyste i pogodne. Z rozległych równin na stamtąd hen kotku gna wichura, siekąc po twarzach miliardami maleńkich ziaren. Suchy, jakby prażony wiatr, rozpleniił się na dobre, niosąc nad kombinat piaskową zadymkę. Idąc wyboistą drogą, żółtą od kurzu zmielonego na puder, ogarnia strach, co będzie, jeśli w te spokojnie jeszcze leżące zwały pyłu wjedzie samochód. Wjechał — i to nie jeden. Cała kolumna. Kierowcy w rozchełstanych kożuchach lawirują z trudem między wybojami. Olbrzymi, żółty tuman pęcznieje wzdłuż drogi, wchodzi w nos i usta, tworzą się ciemne smugi, piach trzeszczy między zębami. Skrzydło burzy zagarnia nas bez reszty. Przodem idzie młody blondyn, wskazując kierunek. Odwraca się i widzę wśród kłębów kurzu uśmiechniętą twarz. Przekrzykując ryk motoru i zawodzenie wiatru, rzuca — Diabli wiedzą, co lepsze. Jak błoto, to jest przyjemniej czym oddychać, choć buty grzęzną w topieli, jak sucho — to całe błocko na plecach wysuszone, fruwa w powietrzu. I tak dookoła Macieju. Nowa Huta nie ma pomyślnych warunków atmosferycznych...

Wszędzie, wzdłuż całej drogi, wijącej się między wykopami, torami kolejowymi, poszczególnymi członami rosnącego kombinatu pracują setki ludzi. W dzień i w nocy, bez względu na warunki atmosferyczne.

Front budowy znacznie się rozszerzył. Poprzez wiosnę i lato przybyło kilkanaście nowych obiektów budowlanych, składających się w sumie na zaplecze butnieczego kolosa. Olbrzymie fabryki, wynurzające się wszędzie, jak okiem sięgnąć, określa się jako warsztaty pomocnicze, mimo że taki np. „warsztacik" konstrukcji stalowych przekracza produkcję największych w Polsce starych wytwórni. Plany budowy stawiają na tym etapie budownictwa jako generalny cel ofensywy osiągnięcie możliwie najszybciej korzyści gospodarczych, niesionych przez Nową Hutę. Inaczej mówiąc, chodzi o zdobycie, możliwe najszybsze, pierwszych ton żelaza i stali, potrzebnych Polsce Ludowej. W tym też kierunku konsekwentnie rozwija się budowa.

Nareszcie chwila ciszy. Można otworzyć załzawione oczy, otrzepać się z kurzu. Barak, do którego weszliśmy, skrzypi od ciężkich uderzeń wiatru, gdzieś łomocą otwarte drzwi. Długim, ciemnym korytarzem idzie się do pokoju kierownika budowy wielkich pieców. To stanowisko robocze istnieje w kombinacie od niedawna.

25.000 ton

Przy długim stole, z prostych z grubsza ostruganych desek, siedzi przystojny, szpakowaty mężczyzna, o twarzy poważnej i twardym, wystającym podbródku. Inż. Tadeusz Pichler, kierujący obecnie budową pierwszego wielkiego pieca Nowej Huty, tym razem zakotwiczył w kombinacie i to na dobre. Rodząca się bateria pieców — robota rozłożona na lata — stanie się też na lata domem inżyniera. Rozmawiamy właśnie o drodze, która go zawiodła na najbardziej zaszczytny posterunek inżynierski. Tadeusz Pichler, człowiek bardzo czasem teraźniejszym pochłonięty, z niechęcią mówi o sobie, stale na pierwszy plan wysuwając swoje zadania, cyfry, techniczne ciekawostki. Udaje mi się jednak wydusić z inżyniera garść szczegółów natury osobistej.

— A więc — mówi mi, traktując to wyraźnie jako sprawę marginesową, trzy lata spędziłem na delegacjach służbowych, oczywiście kawalerski żywot. Przyszła wreszcie Nowa Huta. Kawalerka dzięki Bogu się skończyła, dostałem tu 3-pokojowe mieszkanie. Jest więc gdzie rodzinę osadzić, tym bardziej, że na lata tu zostaję. Wyspecjalizowałem się w wielkich piecach, rzecz jasna, po wojnie. Kiedyś, za młodych lat, dłubałem w inżynierii lądowej — przy mostkach, reperacjach torów itd. Roboty były proste, małe, bez niespodzianek i zasadzek. Ale czy co innego się budowało! Porównanie między tym, czym byłem, a czym się poprzez powojenne budowy stałem, jest takie, jak między maruderem z taborów, a frontowym żołnierzem. Stałem się frontowcem, choć mi siwych włosów nie brak. Nasza budowa — to bitwa, w której o przegranej nie może być mowy...

Na stole pojawił się tasiemcowo długi plan, pokryty żyłkami linii, a inżynier nachylony nad nim, opowiada szeregując cyfry, wyjaśnienia, szczegóły...

Za kilkanaście miesięcy wielki piec, człon gigantycznej kuchni żelaznej surówki, wyleje pierwsze tony żelaza. Łączna waga materiałów budowlanych, potrzebnych dla wzniesienia tego pierwszego źródła żelaza, wyraża się cyfrą która przekracza wyobraźnię laika. Jest to bowiem ponad 23 tys. ton, inaczej mówiąc, ładunek, wypełniający około 1800 wagonów kolejowych. A oprócz pieca, wznieść trzeba zasobniki rudy, które dla obsłużenia całej baterii czterech pieców, ciągnąć się będą na długości blisko 500 metrów. Poza tym, dla uruchomienia pierwszego pieca potrzebne są drobiazgi tego rodzaju, jak olbrzymi gmach spiekalni rud, olbrzymia koksownia, miejsce na składowisko rudy, elektrofiltry i oczyszczacze gazu, blok nagrzewnic itd. itd. Cały ten zespół zagadnień wymaga całkowitego lub częściowego rozwiązania w ciągu owych kilkunastu miesięcy, które dzielą wielki piec od chwili pierwszego spustu.

Wiatr wciąż łomotał drzwiami i siekł piachem w okno. Stojący na stole telefon spopielały, okryty warstewką delikatnego pudru. Inżynier zwija plan, powiada: — Chodźmy zobaczyć miejsce, które w myślach nazywam stopą olbrzyma.

Stopa

Stopa ta ma kształt ściśle okrągły. Jakby ktoś gigantyczną szklanką wyciął foremny otwór w zwałach pofałdowanej ziemi. Stojąc na krawędzi, widzi się w dole sieć zbrojeń. 38 spawaczy, niezmiernym trudem ściągniętych z budowy równie niezmiernie ich potrzebującej łączy dniem i nocą misterną kratownicę. Stopę olbrzyma sznuruje 350 ton żelaza. Po raz pierwszy w Polsce do zbrojeń użyto belek o średnicy 8 cm. Zwykle są to żelazne pręty o przekroju paru milimetrów. Zdobycie żelaza o takim profilu wymagało specjalnego, nigdy przedtem nie stosowanego, walcowania. Huta, która to robiła, miała z tym piekielne kłopoty. Po raz pierwszy też zbrojeń żelaznych nie łączy się wiązaniami, lecz spawa się. Nawiasem mówiąc, spawanie pochłania setki tysięcy elektrod, o które przecież tak trudno. Dzięki temu jednak, fundament olbrzyma będzie niewzruszony, jednolity. Kratownice zbrojeń wzniosą robotnicy do wysokości 5 metrów 20 cm. Potem przyjdzie beton...

Za kilka dni ruszy największa z dotychczasowych ofensyw sprzętu, jaki znała Nowa Huta. Zalanie betonem fundamentów olbrzyma wymaga najwyższej sprawności organizacyjnej. Fundament posiadać musi wszystkie cechy granitowego monolitu, który by bez pęknięć wytrzymał straszliwy ciężar, wyrastający na nim. Więc zalewanie betonem przeprowadzić należy w możliwie najkrótszym czasie. Plany są gotowe, a ludzie w tym wypadku zawieść nie mogą. Zbyt poważna jest stawka.

500 samochodów na dobę przez 5 dni i nocy powiezie beton z miejscowej wytwórni do stopy olbrzyma. Betoniarnie Nowej Huty wytężą wszystkie siły. Dotąd nie cieszyły się one najlepszą sławą. W tym jednak wypadku odpowiedzialność za jakość materiału jest tak wielka, że kontrola nie przepuści jednego „słabszego" worka cementu. 23 tys. ton materiału leć musi na mocnej stopie.

Jak zegarek

Patrzyliśmy na błyski palników, a inżynier z początku nieśmiało, potem goręcej narzekał, że piece, to jądro Nowej Huty, zbyt mało jeszcze zaprzątają uwagę kierownictwa. Można by — mówił — przerzucić tu więcej ludzi, doborowych fachowców z innych odcinków robót, ale lokalne szowinizmy powodują, że kierownicy tych odcinków niechętnie wyzbywają się takich fachowców. A ludzie ci są — istnieją u nas rezerwy. Chociażby w warsztatach remontowych. Wiem, że stamtąd można by część załogi wziąć na piece. Tym bardziej, że tempo wzięliśmy ostre. Inżynierowie radzieccy dają dokumentację techniczną z punktualnością zegarków, a jedna z hut śląskich odlała już pierwsze płyty pancerza wielkiego pieca.

Wiatr spędził nas z nasypu, gdzie wkrótce stanie gigantyczny dźwig o wysokości 65 metrów z 30-metrowym ramieniem. W tumanach pyłu szliśmy obok ludzi, budujących stopę olbrzyma — który za 18 miesięcy da żelazo ze stemplem Nowej Huty.

Tadeusz Jackowski

RÓWNE I BEZPOŚREDNIE

Demokracja ludowa zapewnia każdemu, posiadającemu prawo wyborcze obywatelowi jednakowy udział w rządzeniu krajem. W „demokracji" burżuazyjnej dzieje się przeciwnie. Ale — zapyta ktoś może — czyż i tu i tam nie decyduje głosowanio?

Wyjaśnialiśmy już poprzednio, dlaczego nasze prawo wyborcze jest powszechne i dlaczego nie jest nim wyborcze prawo burżuazyjne. No, a równość prawa wyborczego? U nas jest ona zapewniona. Na wybór posła z naszego okręgu każdy z nas ma taki sam wpływ, co wyborca innego okręgu: i tu i tam, na terenie całego kraju poseł wybierany jest w okręgu, liczącym 60 tys. mieszkańców.

Burżuazja dla zachowania swej władzy nie dopuszcza do takich wyborów, uciekając się do oszustw, zwanych „geografią wyborczą" która polega na takim wytyczaniu okręgów wyborczych i przeprowadzaniu ordynacji wyborczej, aby burżuazja miała zwycięstwo zapewnione.

I tak np. we Francji w roku 1951, po uchwaleniu ordynacji, wymierzonej przeciw rosnącym wpływom PPK, komuniści musiał zdobyć ok. 58 tys. głosów, by zostać deputowanym, a reakcjonista (spod znaku Daladier—Herriot) — 26 tys., 3 więc dwa razy mniej!

Rezultat: Gdy mniej więcej jedna trzecia głosów padła we Francji na komunistów, otrzymali oni — tylko 1/6 mandatów.

W Polsce burżuazja używała tych samych szalbierczych chwytów. W „eleganckich dzielnicach" stolicy dla wyboru kandydata potrzeba było kilku tysięcy głosów; w dzielnicach robotniczych kandydat musiał zdobyć już kilkanaście tysięcy głosów. W okręgach o ludności białoruskiej i ukraińskiej kandydatura wymagała — 100 tys.!

Różnice pomiędzy naszym, demokratycznym prawem wyborczym, a narzucanymi przez burżuazję przepisami idą jeszcze dalej. Nasze prawo jest **bezpośrednie**. Kiedy oddajesz głos, to wybierasz posła, a nie kogoś, kto cię w tym zastąpi. W Polsce, przed wrześniem 1939, istniały np. „listy państwowe"; pewna liczba posłów, przeważnie nie mająca szans na wybranie ich do Sejmu, wchodziła z tych list do Sejmu bez głosowania. A do Senatu — po wprowadzeniu faszystowskiej konstytucji z r. 1935 — wybory wyglądały tak: „legion orderowy", oficerowie, ludzie z wyższym cenzusem, wyżsi urzędnicy samorządowi i państwowi wybierali delegatów, ci zaś dopiero — senatorów i to tylko 2/3 przewidzianej ilości. Resztę mianował prezydent. Jakiż w tych warunkach mógł być wpływ wyborcy na działalność posła?

A dzisiaj — sam posła wybierasz, a gdyby się okazało, że nie pracuje on należycie dla dobra okręgu, że nie dba o słuszne interesy wyborców, możesz skorzystać z art. 2 Konstytucji, który głosi:

„Przedstawiciele ludu w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w radach narodowych są odpowiedzialni przed swymi wyborcami i mogą być przez nich odwoływani".

Wyborca bezpośrednio wybiera posła i bezpośrednio ma wpływ na jego pracę dla kraju. Takie jest nasze, ludowo-demokratyczne prawo wyborcze — równe i bezpośrednie.

W. Ch.

Zakłady Mechaniczne »Ursus« zdobyły sztandar przechodni

Tytuł przodującego zakładu w przemyśle motoryzacyjnym oraz sztandar przechodni Z. G. Zw. Zaw. Metalowców — za osiągnięcia w II kwartale br. uzyskały Zakł. Mechaniczne „Ursus".

Załoga Zakładów przystąpiła na wezwanie załogi Zakł. Starachowickich do współzawodnictwa międzyzakładowego oraz podjęła szereg cennych zobowiązań, m. in. zwiększyć liczbę współzawodniczących o 10 proc. Zobowiązanie to zostało przekroczone o 1,8 proc. Obecnie współzawodniczy już ok. 73 proc. wszystkich członków załogi. Załoga „Ursus" obniżyła koszty własne produkcji o 8 proc. w stosunku do 1951 roku.

Plan II kwartału załoga „Ursusa" wykonała w 101,2 proc.

POROZMAWIAJMY

Jeszcze o wodolejstwie

Pisaliśmy już na tym miejscu o tzw. wodolejstwie czyli o rozwodnionej gadaninie na rozmaitych zebraniach i konferencjach.

Dziś znów musimy zasygnalizować to niebezpieczne zjawisko.

*

Niedawno odbyty zjazd służby rolnej w Ursynowie. Udział biorą dyrektorzy wydz. rolnictwa przy prezydiach WRN, kierownicy wydz. rolnictwa przy PRN oraz starsi agronomowie POM-ów. Temat roboczej konferencji: przygotowania do jesiennej kampanii siewnej.

Wydawałoby się temat jak najbardziej rzeczowy. Tymczasem zamiast konkretów, zamiast oczekiwanej wymiany doświadczeń — jedno za drugim przemówienia pełne ogólników — że jest lepiej (bez przykładów), że się starają (bez konkretnych zobowiązań), że przezwyciężają (ogólnie)...

*

Niedawno odbyty kongres spółdzielczego handlu wiejskiego. Dyskusja, która nastąpiła po przemówieniach programowych, znów zamieniła się w kolejne popisy krasomówstwa. I to często gęsto nie na temat. Bo np. mówiło się szeroko i teoretycznie o roli kobiety wiejskiej — a nie mówiło się lub mówiło się zbyt skąpo o niedociągnięciach spółdzielczego handlu wiejskiego.

*

Niedawno odbyte zebranie...

Ale po cóż przedłużać spis tych zebrań, na których nieokiełznani mówcy przemawiali — nie mając nic konkretnego do powiedzenia.

Lepiej w imieniu wszystkich przyszłych uczestników wszystkich przyszłych narad, obrad, konferencji, zjazdów zaapelować do wszystkich przyszłych przewodniczących: poskramiajcie tylko pozornie nieposkromionych krasomówców. Każcie im przemawiać krótko i rzeczowo. Jeśli nie umieją — niech nie mówią!

(mir-par)

---

500 nowych członków w spółdzielniach produkcyjnych woj. warszawskiego

W pierwszej połowie br. do spółdzielni produkcyjnych w woj. warszawskim przystąpiło ponad 500 nowych członków, mało i średniorolnych chłopów.

Na naszej fali

Nieostrożne porównanie „Głosu Ameryki"

Wybory w Polsce wywróciły do reszty i bez tego niezwykle chwiejną równowagę nerwową redaktorów „Głosu Ameryki" — oczywiście, tych z sekcji „polsko"-wehrmachtowej. Do ostatnich granic (ale nie nad Odrą i Nysą...) doprowadzony, pan Węgrzecki rąbnął w dniu 31 ub. m. porównawczą audycję o kampanii wyborczej w Polsce i w USA. To porównanie rozerwało się, jak nieopacznie odbezpieczony granat, i eksplodowało — już w ustach pana Węgrzeckiego. Bijąc odłamkami w całą, tak kosztowną, propagandę „Voice of America".

Bo, posłuchajmy tylko, jak „Głos Ameryki" uzasadnia „szczęście" obywateli amerykańskich, którzy — jak powiada — „mają wybór":

„Kampania wyborcza w USA wchodzi w najbardziej gorączkowe i decydujące stadium — stwierdza p. Węgrzecki. — Ubiegły tydzień sprowadził głównych rywali, t. zn. generała Eisenhowera i gubernatora Stevensona do Nowego Jorku, gdzie obaj przemawiali na zjeździe wielkiej organizacji kombatanckiej (faszystowskiego „American Legion" — Sław)... Ogromne znaczenie tych przemówień polega przede wszystkim na tym, że potwierdziły one raz jeszcze, iż linia amerykańskiej polityki zagranicznej jest w zasadzie poza sferą politycznych sporów. Kandydat partii demokratycznej z natury rzeczy popiera politykę zagraniczną, ustaloną przez prez. Trumana... Kandydat partii republikańskiej żądając rozbudowy potęgi zbrojnej (itd.)... tym samym opowiedział się za obecną zasadniczą linią polityki zagranicznej".

Jak widzimy, nikt inny, lecz sam „Głos Ameryki" stwierdza dobitnie i bez ogródek, że obywatel amerykański **NIE MA WYBORU**. Głosując bowiem na partię demokratyczną, albo też głosując na partię republikańską, których obaj kandydaci przemawiają na zebraniu tych samych faszystów — głosuje wciąż i nieodmiennie na **TĘ SAMĄ POLITYKĘ ZBÓJECKĄ**, które rujnują dziesiątki milionów Smith'ów i wzbogacają garstkę Rockefellerów i Morganów; głosuje na politykę wojny w Korei, w której giną dziesiątki tysięcy Smith'ów, a na której jeszcze bardziej się bogacą Rockefeller, Morgan, du Pont; głosuje na politykę przygotowań do III wojny światowej, która prostym ludziom Ameryki może przynieść tylko bezmiar cierpień.

Oto jak wygląda prawo „wyboru" obywateli amerykańskich — i kapitalną jest rzeczą, iż „Głos Ameryki" sam to potwierdza.

Ale może w sprawach wewnętrznych obywatel amerykański ma więcej do gadania? Posłuchajmy „Głosu Ameryki":

„...właściwie partia republikańska nie wysuwa nowego programu, twierdzi jedynie, że lepiej zrobi to, co obecnie robi partia demokratyczna".

T. zn., że republikanie będą jeszcze lepiej okradali skarb państwa, **że będą jeszcze większe podatki wyciskali ze Smith'ów; że jeszcze większych zamówień udzielać będą fabrykantom śmierci; że jeszcze bardziej ograniczą wydatki na oświatę i cele cywilne; że jeszcze bardziej wzmogą terror antyrobotniczy i rasowy.**

Jak tedy widzimy, również w sprawach wewnętrznych — stwierdza to sam „Głos Ameryki" — obywatel amerykański **NIE MA WYBORU**. Głosując na „demokratów", czy też na „republikanów", głosuje wciąż i nieodmiennie na **WŁADZĘ I ZYSK KAPITALISTÓW**.

Dla ukrycia tej najgłębszej prawdy, dla zamazania treści klasowej „demokracji" USA — potrzebna jest owa sławetna „gorączka" wyborów; owa atmosfera ringu bokserskiego, usianego wzajemnymi i nieszkodliwymi wymyślaniami i złorzeczeniami; potrzebny jest cały ów jarmark wyborczy, łącznie z cyrkowymi błazeństwami Ike'ów (wymawiaj Ajków) lub Stevensonów.

Najkapitalniejszą zaś rzeczą jest, że sam „Głos Ameryki" i to przyznaje:

„...Gdy dnia 4 listopada zapadnie werdykt, wydany wolnymi głosami, wtedy ucichnie wrzawa. Pokonany pogratuluje zwycięzcy i wszyscy wrócą do normalnego toku zajęć, bez względu na to, kto będzie u władzy"...

Słusznie. Bo czy to rękami Ajka, czy Stevensona — rządzić będzie nadal 60 tych samych rodzin — czyli pp. Morgan, Rockefeller, du Pont...

...U nas natomiast rządzić będzie przez swych posłów lud pracujący. Nie miliarderzy, lecz miliony. Nie miliardy dolarów skupionych w ręku garstki, lecz miliony żywych ludzi.

I ta właśnie zasadnicza różnica sprawia m. in., że nieostrożne porównania między wyborami w USA i w Polsce rozrywają się panom Węgrzeckim już w ustach, i eksplodują, i ranią, bolą.

SŁAW

RADIO

na dzień 3 września 1952 r. (środa)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.05 15.25 Wiadomości 5.00 6.00 7.00 7.05 12.04 16.00 20.00 23.00

6.15 Muzyka 7.20 Pieśni i tańce radzieckie 7.35 Pieśni różnych narodów 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Muzyka 8.35 Aud. dla kl. VI 9.15 Muzyka kameralna 10.50 Aud. dla kl. I—II 11.15 Muzyka i aktualności 11.40 Głos mają kobiety 13.15 Koncert Ork. Szczecińskiej 13.20 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert Ork. Wrocławskiej 17.00 Utwory na obój w wyk. E. Sołeckowskiego 17.15 Głos mają kobiety 17.25 Muzyka rozrywkowa 18.00 Na szerokim świecie 18.20 Środowy koncert 18.20 „W Będkowie" — odc. opow. Edmunda Kisielewskiego 19.40 Koncert Chóru 20.26 Wiad. sportowe 20.30 Muzyka taneczna 20.45 Aud. dla wsi 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. T. Żmudzińskiego 21.30 Odpowiedzi „Fali 49" 21.40 „Targ w Przeworsku" — odc. opow. J. Koprowskiego 22.00 Z cyklu: „Najpiękniejsze utwory kameralne" 22.25 Muzyka.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.00 14.00 Wiadomości 6.45 8.50 7.55 17.00 21.00 22.50

6.10 Kalendarz Radiowy 6.15 Muzyka rozrywkowa 6.50 Muzyka rozrywkowa 7.20 Pieśni i tańce radzieckie 7.35 Pieśni różnych narodów 14.10 Aud. szkolna 14.20 Koncert Ork. Łódzkiej 15.10 „Marzenia Janka Pazura" — opow. J. Heha 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Muzyka starofrancuska w wyk. H. Kowalskiej — wiolonczela 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka taneczna 17.25 Pog. sportowa 17.35 Muzyka ludowa 17.45 Uczymy się języka rosyjskiego 18.00 Koncert solistów 18.30 Fragmenty suit komp. radzieckich 18.50 Muzyka rozrywkowa 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert Kron. Ork. 20.40 „Tragedia jugosłowiańska" — odc. pow. O. Małcewa 21.25 Wiad. sportowe 21.30 Muzyka taneczna 21.45 „NAJWYŻSZE PRAWO" — SCENKA SŁUCH. Z. ZAWADZKIEJ 22.15 Koncert symfoniczny 23.00 Muzyka operowa.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA FALACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Moskwa I

13.00 Koncert estradowy 13.35 Bałakiriew: I Symfonia 14.10 Transmisja koncertu z Baku 18.00 Arie operowe 19.45 Audycja słowno-muzyczna 21.00 Koncert estradowy 22.05 Koncert popularny.

Moskwa II

13.00 Pieśni kompozytorów radzieckich 15.00 Fragmenty opery Paliaszwili „Abesalom i Eteri" 15.25 Muzyka lekka 15.45 Pieśni rosyjskie 16.45 Glazunow: II Symfonia 17.30 Muzyka kameralna 18.00 Transmisja koncertu z Kijowa 19.50 Transmisja koncertu 21.00 Audycja z cyklu „Historia rosyjskiej kultury muzycznej". 22.05 Koncert estradowy.

ALEKSANDER JACKIEWICZ (24)

WIEDEŃSKA WIOSNA

ROZDZIAŁ IX

Gebhart i Fiala — robotnicy fabryki cukierków, siedzieli przed magazynem fabrycznym ćmiąc fajki. Było ciemno, zbliżała się północ. Siedzieli milcząc, uśmiechali się jeszcze na myśl o niedawnej rozmowie.

Zezwolenie władz na uruchomienie fabryki poruszało umysły załogi od dwóch dni. Pracowali od rana do wieczora przygotowując maszyny do produkcji, którą mieli zamiar rozpocząć już w przyszłym tygodniu.

Od dwóch dni stary Fiala, obarczony liczną rodziną, widział w myślach na piecu kuchennym garnek pełen grochu, omaszczonego słoniną, czuł zapach jadła, a teraz wpatrzony w rude niebo nad miastem, poruszał dużym, mięsistym nosem, bo mu się zdawało, że ten zapach naprawdę już do niego dociera.

Gebhart natomiast nie był żonaty i nie miał rodziny, o jadło zbytnio nie dbał, był wytrzymały na głód, ale lubił pracować i to nie byle gdzie i nie przy byle czym. Gebhart lubił warzyć masę na cukierki. Potrafił obsłużyć pięć, sześć kotłów na raz, nie potrzebował nikogo do pomocy w dobieraniu smaków, recepty znał na pamięć, nawet niektóre ulepszył na swoją rękę. Śledząc teraz obok Fiali widział siebie przy dawnej robocie. Stoi oto pomiędzy wirującymi, rozgrzanymi kotłami, pachnąca para bucha pod pułap, Gebhart skrobakiem zgarnia odpryski masy ze ścianek kotłów, uchwyci wargami kawałeczek mieszaniny, pomlaska językiem, potem sięgnie po torbę ze sproszkowanym cukrem lub wanilią, tu doleje syropu, tam dorzuci skórek pomarańczowych lub palonych orzechów...

Westchnął i rozprostował ramiona, przegiął się w tył, jakby sprawdzając elastyczność mięśni.

Szturcha Fialę łokciem:

— Przywieziono węgiel do kotłowni.

— Trochę za mało... Stara żałuje gotówki.

— Żałuje — zgadza się Gebhart.

Znów milczą, ale teraz myślą o Welzlowej. Dziwnie się zachowuje. Palcem o palec nie uderzyła, aby zarejestrować zakład, a teraz cedzi gotówkę jak przez sito... Cholerna baba, nie przejrzysz jej zamiarów. Zdawałoby się, że zapowiadane uruchomienie produkcji powinno ją cieszyć, powinna sypnąć groszem, stokrotnie jej się to opłaci...

Gebhart znów szturcha Fialę:

— Wzięła sobie utrzymanka, raz go widziałem jak przyszedł po pieniądze na cement... Gładki.

— Wiem, nazywa się Busch, muzyk, zdolna sztuka. — Fiala, który od lat grywa na flecie w amatorskim zespole, jest żywą kroniką wiedeńskich spraw muzycznych. Jego leniwe, starcze myśli przesuwają się teraz na teren muzyki. Z wyobraźni znika garnek z grochem, a pojawia się sala Volksoper, po brzegi nabita publicznością. Fiala siedzi sztywny i uroczysty na balkonie i czeka na pierwsze dźwięki uwertury. Sapie przez nos, wysuwa głowę naprzód — aby lepiej słyszeć.

Gebhart znów przerywa dumanie:

— W jej latach taki gładki chłopiec może zgubić kobietę. Po wyzwoleniu co dzień tu łaziła, a teraz kijem nie zapędzisz.

— Po pierwszej wypłacie idę i kupuję bilet... — ciągnie swoje Fiala.

Niebo nad miastem ciemnieje, gasną rzadkie uliczne światła. Miasto śpi.

— Znasz Franza Thumingera? — pyta Gebhart.

— Co dzień o nim mówisz.

— Wczoraj przemawiał na zebraniu. Wiesz co powiedział: jakbyśmy wszyscy wyszli na ulicę w kwietniu...

— Wyszliście... Co z tego? — Fiala macha ręką. Nie ma ochoty dyskutować, ogarnia go senność. Jak to brzmią pierwsze tony uwertury do Carmen?... A wyjście na miasto?... Wychodziło się nie raz, nie raz i nie dwa... Fiala nie wierzy w gadanie takich mędrków jak Franz, o którym Gebhart wciąż opowiada.

— Nie raz i nie dwa... i co z tego...

— Z czego? — pyta Gebhart.

Fiala przyłożył dłoń do ucha, już... już uchwyci tony, które mu wiszą klinem w głowie... już...

Nagle prostuje się.

— Gebhart — szepce — tam przy płocie jakiś ruch, może ktoś przez płot przelazł?

Obaj wstali, nasłuchują, ale dokoła panuje cisza, tylko od dworca Franciszka Józefa płyną zgrzyty przetaczanych wagonów.

Gebhart nic nie słyszy, ale na skinienie towarzysza wstaje i podąża za nim zupełnie cicho wzdłuż ściany magazynu.

Za węglem przystanęli. Gebhartowi wydało się, że pod płotem przesunęła się jakaś postać.

— Kto tam? — woła i biegnie w tamtą stronę z kijem podniesionym nad głową, za nim truchcikiem podąża Fiala.

Nie dobiegli. Fiala jęknął od głuchego uderzenia. Gebhart nie zdążył się obejrzeć, gdyż dostał w plecy. Zatoczył się, upadł. Chciał się zerwać, widząc jak nogi powalonego Fiali wierzgają w mroku. Ale kilka rąk chwyciło go za ramiona, coś świsnęło w powietrzu i stracił przytomność.

— Gotowi? — rozległ się stłumiony głos.

Egon zbliżywszy się do nich, ujrzał jak jeden, zdaje się ten piegowaty, najbardziej ruchliwy z całej grupy, pakuje szmatę w otwarte usta broczącego krwią starego robotnika, a drugi wiąże mu ręce.

Po ciemku odnalazł bramę, otworzył ją. Na dźwięk odsuwanego skobla przybiegło dwóch pikietujących członków grupy.

— Rozbić kłódkę przy magazynie, zaraz naprzeciw bramy — rozkazał Egon i ruszył szybko po ciężarówkę, pozostawioną o kilka ulic dalej.

Po paru minutach nadjechał ze zgaszonymi światłami.

Przed magazynem leżały już worki i skrzynie. Egon wyskoczył z budki i cicho opuścił ścianki ciężarówki.

Chłopcy, snujący się jak cienie pomiędzy magazynem a wozem, ładowali towar. Nie pomagał im, tylko kierował całą robotą. Nie myślał w tej chwili o zadaniu, jakie mają do wykonania, nie liczył skrzyń, ani worków, ani kartonów z gotowym towarem. Obserwował pracę chłopców, wydawał krótkie rozkazy, które wykonywali jak automaty. A później przestał rozkazywać, umyślnie. Tempo ich pracy zaczęło się mieszać, w drzwiach magazynu wybuchła krótka kłótnia, jakaś skrzynia spadła z ciężarówki. Egon uśmiechnął się z satysfakcją i znów zaczął wydawać krótkie polecenia: — Ty podawaj, ty odbieraj. Z magazynu wydają towar tylko dwaj. Ile tam jeszcze skrzyń? Układać bliżej szoferskiej budy.

I znów sprawniej poszła robota, jakby niewidoczne sprężyny poruszały snującymi się po podwórzu ludźmi.

Ładowanie skończono. Chłopcy podchodząc po zapłatę stawali na baczność. W mroku widział ich spocone twarze. Z trudem rozpoznał piegowatego.

— Słuchaj, jak masz na imię?

— Willi.

— Słuchaj, Willi, jutro zameldujesz się u mnie: Pfarrsteingasse... — wymienił numer domu i mieszkania.

— Tak jest.

— Chcę z tobą pomówić...

— Tak jest.

D. c. n.

Papierowe uchwały

Prezydium MRN nie troszczy się należycie o warunki mieszkaniowe nauczycieli

Odpowiednie warunki mieszkaniowe są dla nauczycieli — w celu właściwego wykonywania przez nich obowiązków wychowawców młodego pokolenia — równie niezbędne, jak materiały pomocnicze, lektury, pomoce naukowe itp. Nauczyciel musi się bowiem w domu przygotować do każdej lekcji, musi mieć gdzie poprawiać zeszyty i wypracowania uczniów.

O tym dotychczas zapominało prezydium MRN i jego oddział gospodarki mieszkaniowej. Prezydium MRN nie opiekowało się nauczycielstwem, nie dbało o jego sprawy bytowe, czego dowodem mogą być chociażby wypowiedzi kierowników miejscowych szkół. Stwierdzają oni kategorycznie, że nie odczuli dotychczas najmniejszej chociażby troski prezydium MRN o miejscowe nauczycielstwo, o jego potrzeby.

Świadczą o tym także warunki mieszkaniowe wielu nauczycieli i ich bezskuteczne kilkuletnie starania o uzyskanie odpowiadających ich potrzebom lokali.

Mimo, że Prezydium Rady Ministrów wyraźnie poleciło prezydium MRN otoczyć specjalną opieką nauczycielstwo, mimo, że prezydium MRN w r. 1950 podjęło uchwałę o tym, że mieszkania po nauczycielach mogą być przydzielane tylko nauczycielom, to jednak w rzeczywistości dzieje się na odwrót; oddział gospodarki mieszkaniowej nie tylko, że nie przydziela mieszkań nauczycielom, ale nawet usiłuje niejednokrotnie dokwaterować do mieszkań nauczycieli osoby obce. Są na to w wydziale oświaty dowody.

Żadne interwencje wydziału oświaty nie odnoszą skutku. Kierownik wydziału oświaty ma już u siebie całą kolekcję nie załatwionych lub załatwionych odmownie pism interwencyjnych. W dziesiątkach protokółów z posiedzeń prezydium MRN odnotowano także osobiste interwencje kierownictwa wydziału oświaty, które — podobnie jak i pisemne — pozostały bez efektu.

Od siedmiu lat stara się o mieszkanie inspektor szkolny Jan Zegadło, zajmujący dotychczas lokal służbowy w szkole, w której od dawna już nie uczy. Od pięciu lat czeka na mieszkanie nauczycielka szkoły nr 15. ob. Sokolnicka, mieszkająca kątem u krewnych.

Mało! Ob. Sokolnicka w domu, w którym się gnieździ kątem, zajmuje oddzielną piwnicę. Z tej też przyczyny Oddział Gospodarki Mieszkaniowej przy prezydium MRN usiłował jej tę piwnicę odebrać i oddać lokatorowi, który do tego domu sprowadził się bez przydziału!

To tylko nieliczne, najbardziej jaskrawe przykłady braku opieki prezydium MRN nad nauczycielstwem. Wynika z nich jasno, że takiego stanu dłużej już tolerować nie można.

Nauczycielstwem ze szkół w naszym mieście, jego potrzebami należy się wreszcie uczciwie zaopiekować i postarać się jak najszybciej o to, aby wychowawcy młodzieży mieli odpowiednie warunki do pracy w domu, do stałego pogłębiania swej wiedzy zawodowej. Bo od tego w dużej mierze zależeć będą wyniki ich pracy naukowo-wychowawczej w szkole, od tego zależeć będzie poziom wychowania naszej młodzieży.

Nie brak owoców i jarzyn

MHD i PSS uruchomiły w najruchliwszych punktach miasta szereg kiosków z owocami i jarzynami. Kioski te cieszą się wśród częstochowian niesłabnącym powodzeniem, a owoce szybko się rozchodzą. Ale ekspedycja czuwa — jarzyny i owoce stale są dostarczane na rynek.

Foto B. Bohatyrewicz

Powiat radomszczański walczy ze stonką ziemniaczaną

W całym powiecie radomszczańskim przeprowadzone zostały energiczne poszukiwania stonki ziemniaczanej. W akcji przede wszystkim wyróżniły się gminy Dobryszyce, gdzie zlustrowano 60 ha ziemniaków, Wielgomłyny, gdzie 214 osób zbadało przeszło 80 ha pól ziemniaczanych i Brudzice, na których terenie lustrację przeprowadziła 150-osobowa kolumna młodzieżowa.

W kampanii udział wzięła młodzież, której kolumny, liczące ogółem 3.161 osób, w większości zorganizowanych w ZMP, podjęły walkę ze stonką. W większości młodzież dobrze wywiązała się ze swych zadań, ale były gminy, jak Sulmierzyce czy Gosławice, gdzie młodzież nie okazała pożądanego zapału. Przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP w Gosławicach stanowczo zlekceważył całą akcję, ujemnie wpływając na tych członków organizacji młodzieżowej, którzy doceniali znaczenie prowadzonych poszukiwań.

Poza lustracją pól ziemniaczanych ZMP-owcy brali udział w bieżących pracach rolnych, i tak między innymi w gminie Koniecpol młodzież dopomogła miejscowym rolnikom do przesadzania ziemniaków. W tej akcji młodzież przepracowała ogólnie 52 roboczodniówek.

kor. Al.

Nad zagadnieniem przewozów jesiennych dyskutowali kolejarze częstochowscy

Ostatnio w naszym mieście odbyła się narada, na której kolejarze naszego węzła omawiali wespół z przedstawicielami zainteresowanych instytucji przygotowania do tegorocznych przewozów jesiennych.

Według ustalonego planu pracy, jak zostało stwierdzone podczas konferencji, Częstochowa w obecnej chwili jest już całkowicie przygotowana do sprawnego rozwiązania ewentualnych trudności, jakie mogłyby powstać w związku z przewozami jesiennymi.

Nieodzowne jest jednak, aby użytkownicy kolei docenili konieczność jak najlepszego wykorzystania pełnej ładowności wagonów i ściśle przestrzegali obowiązujących przepisów dyscypliny ładunkowej.

Wobec osób stale naruszających te przepisy i bagatelizujących sprawę redukowania czasu niepotrzebnych postojów, postanowiono zastosować sankcje karne aż do odmowy podstawienia wagonów pod załadunek.

W czasie dyskusji przedstawiciel ZPZ ze Złotego Potoku wykazał zrozumienie sytuacji i zobowiązał się dokładnie przestrzegać planów zamówień, dobrze wykorzystywać ładowność wagonów i ściśle współpracować z PKP.

Konferencja, niestety, trzeba stwierdzić, wywołała stosunkowo słabe zainteresowanie użytkowników wagonów PKP z naszego miasta.

Nie we wszystkich gminach w pow. wieluńskim ukończono na czas remonty szkół

Nie we wszystkich gminach w powiecie wieluńskim jednakowo przebiegały przygotowania szkół do nowego roku szkolnego.

W gminach Kurów, Konopnica, Mokrsko i Czastary remonty szkół ukończono już 1 sierpnia br.

Natomiast w Sokolnikach i Siemkowicach w niektórych szkołach nie zostały jeszcze przeprowadzone planowane remonty mimo tego, że rozpoczął się nowy rok szkolny.

Prezydia rad narodowych w gminach tych bardzo słabo interesują się sprawą wyremontowania budynków szkolnych, beztrosko przyjmując wszystkie upomnienia ze strony Wydziału Oświaty prez. PRN w Wieluniu.

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że ani szkoły, ani nauczycielstwo do dziś dnia nie jest jeszcze zaopatrzone w opał na zimę. Pod tym względem wyjątek godny uznania, stanowią gminy Wieruszów i Praszka, gdzie gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" i prezydia GRN z całym zrozumieniem i z właściwą energią podeszły do sprawy zaopatrzenia w węgiel szkół podstawowych.

Wydaje się konieczne, aby prezydia wszystkich GRN poszły za przykładem Wieruszowa i Praszki i wykazały większą troskę o zaspokojenie potrzeb nauczycielstwa. **Koresp. S.M.**

Należy pobudzić żywotność kół sportowych «Włókniarza»

Spośród dziewięciu kół zakładowych zrzeszenia sportowego Włókniarz w naszym ośrodku pracują dość dobrze tylko koła przy Częstochowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego, Gnaszyńskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego i Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Kamienicy Polskiej.

Są one wielostronne i żywotne oraz zrzeszają znaczną liczbę członków i zawodników. Pomimo jednak tych osiągnięć mają jeszcze poważne braki, nie potrafiły bowiem rozwinąć sportu kobiecego, ani nie przeprowadzają w należytych rozmiarach i tempie akcji zdobywania odznaki SPO.

Osłabła w b. poważnym stopniu żywotność kół przy Zakładach Wyrobów Filcowych i CZPB „Częstochowianka", które zapowiadały się na wiosnę b. obiecująco, lecz od szeregu tygodni zapadły w niemal zupełną martwotę. Koło przy CZPL „Warta" pracuje nieregularnie — ma okresami wysokie wzloty, ale najczęściej wykazuje słabą prężność. Koło przy CZPL „Stradom" jest ciągle kołem jednostronnym, hołdującym tylko piłce nożnej.

Zdecydowanie źle pracują koła przy SZPW „1 Maja" i Guziczarni. Zresztą określenie „pracują" zupełnie do nich nie pasuje, gdyż nie są one kołami sportowymi, ale kołami nieróbstwa. I to nieróbstwa chronicznego, które trwa już od dobrych dwóch lat.

Podsumowując pracę kół Włókniarza trzeba stwierdzić, że ani jedno z nich nie pracuje jak należy i że żadne nie może być postawione jako wzór dla pozostałych. Na skutek tego ruch sportowy młodzieży włókienniczej nie ma wciąż u nas należytego rozmachu.

Rada oddziałowa przeprowadza nawet dość często lustracje pracy kół, ale lustracje te nie skutkują. Toteż wspomniana rada powinna podjąć szerszą i energiczniejszą niż dotąd akcję ożywienia działalności kół. Naszym zdaniem najskuteczniejsza będzie narada aktywu jednostek sportowych Włókniarza. Przeanalizowanie na niej dotychczasowych błędów w pracy i przyczyn istniejącego stanu rzeczy przyniesie z całą pewnością poprawę sytuacji. (g)

Konopiska wykonały miesięczny plan skupu

Jako jedna z pierwszych gmin w pow. częstochowskim Konopiska zrealizowały sierpniowy plan skupu zboża w 117 proc. Prezydium GRN w pełni docenia znaczenie przeprowadzonej akcji i zobowiązuje się w dalszym ciągu do jak najaktywniejszej walki o realizację planu wrześniowego. **Koresp. Kościelniak**

CO I GDZIE?

TEATRY

Wielki — godz. 19: „Ożenek"
Kameralny — godz. 19.15: „Śluby panieńskie"
Powszechny — „Wesele Figara" w terenie

WYSTAWA

Scena — zespół CZB przy hucie.
Kino — godz. 16 i 18 program składany

KINA

Wolność — „Skazana wioska"
Tęcza — nieczynne
Bałtyk — „Na manewrach"

TELEFONY

Komenda Miasta M.O — 10-85
Straż Pożarna — 22-22 i dod. 0-8
Pogotowie Ratunkowe — 23-45
Postój taksówek
Przy ul. Kilińskiego — 25-99
Przy dworcu — 34-89

DYŻUR SZPITALA

Szpital nr 2, ul. Mickiewicza 12

DYŻURY APTEK

Apteka nr 87 — Plac Nowotki
Apteka nr 93 — 7 Kamienic

Poradnia przeciwalkoholowa czynna codziennie od 11—12 i od 17—19. Porady bezpłatne — Al. Wolności 10

Redakcja i Administracja Częstochowa, Aleje nr 32, tel. 22-45 i 10-35. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 4.65, zamiejscowa zł 4.50. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 o.m., specjalne zł 19.— za wiersz. Konto PKO 1-717.110.

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5
3-B-23652

Z wędrówek po wystawie

MASZYNA ZMNIEJSZA TRUD ROLNIKA i podnosi wysokość plonów

Wśród stoisk wystawy rolniczo-gospodarczej największym zainteresowaniem cieszy się stoisko nowoczesnych maszyn rolniczych produkcji radzieckiej, czeskiej i polskiej.

Z radzieckich maszyn największy podziw budzi ultra-nowoczesny kombajn do kopania buraków, mogący wykopywać buraki z trzech rzędów, ogławiać je oraz wysypywać na oddzielne kopki buraki i liście. W ciągu jednej dniówki dokonuje on wykopki na 2,5 ha, zastępując pracę 40 ludzi i 4 koni.

A oto traktorowy pług trójskibowy, który potrafi zaorać na dniówkę 4,5 ha, do czego potrzeba 9 ludzi i 18 koni przy sposobie nie zmechanizowanym. Pług ten posiada jeszcze tę ważną zaletę, że nadaje się doskonale do orki na glebach ciężkich i w trudnych warunkach terenowych.

Nie mniej sprawne są sadzarki i kopaczki do ziemniaków, pierwsza potrafi otwierać glebę, wkładać ziemniaki do bruzdy i przykrywać je ziemią, druga — wykopywać od razu trzy rzędy ziemniaków i układać je w jednym rzędzie, posiada dniówkową zdolność obrobienia 4 ha przy 40 zbieraczach. Wszystkie maszyny radzieckie posiadają pomysłową konstrukcję, łatwość obsługi, wysoką wydajność, a przy tym są łatwe do reperacji.

Cechy te posiadają również maszyny czeskie — kultywator na podnośnik mechaniczny o wydajności dniówkowej 15 ha i rozrzutnik do obornika, zastępujący pracę 10 ludzi oraz 4 koni.

Produkcja krajowa fabryk w Płocku, Strzelcach Opolskich, Inowrocławiu i Grudziądzu reprezentowana jest w sile kilkunastu najnowocześniejszych obiektów, zarówno na trakcję mechaniczną, jak i konną. Widzimy więc żniwiarki, wypielacze, siewniki zbożowe i nawozowe, pługi, brony, kosiarki, młocarnie, czyszczalnie czy śrutowniki. Ich zdolność pracy jest b. wysoka. Dla przykładu — wypielacz do buraków potrafi obrobić na dniówkę 6 ha, do czego przy pracy ręcznej potrzeba 12 ludzi, kopaczka do ziemniaków obrabia w ciągu dniówki 1 ha, zastępując pracę aż 20 ludzi, a agregat siewników zbożowych obsiewa na godzinę 1,7 ha — tyle co dwa siewniki trzymetrowe o trakcji konnej za całą dniówkę.

Maszyny nie tylko wyręczają rolnika. Wiele z nich, jak np. pługi czy siewniki zapewniają chłopu pracującemu wyższe plony, a to dzięki dokładnej orce czy równomiernemu oraz dokonanemu na właściwej głębokości siewowi.

W jaki sposób realizowana jest w Polsce Ludowej mechanizacja rolnictwa?

Już dziś pracuje na polach naszego kraju 30.000 traktorów, do końca sześciolatki będzie ich 65.000. Równocześnie wieś otrzyma 12.000 siewników, 10.000 snopowiązałek, 5.700 kopaczek, 5.330 sadzarek do ziemniaków, 2.575 młocarń motorowych, 5.350 kosiarek i 1.800 kombajnów zbożowych.

W ten sposób dzięki wysiłkowi polskiej klasy robotniczej nastąpi mechanizacja rolnictwa, która będzie stanowić poważną pomoc dla chłopa pracującego, wyzwoli go od wyzysku kułaka i uczyni jego pracę lżejszą i wydajniejszą. (g)

Za mało troski o stan zdrowia zwierząt hodowlanych

W powiecie wieluńskim szerzy się pryszczyca i różyca. Choroba pryszczycy występuje w gminach Lututowie, Działoszycach, Sokolnikach, Skomlinie, Siemkowicach, Działoszynie, Bolesławcu, Radoszewicach i Wieruszowie, a wypadki różycy spotykają się w całym powiecie.

Pracownicy służby zdrowia czynią wszystko co jest w ich mocy, aby nie dopuścić do dalszego rozszerzania się chorób. Ale nie mają pomocy z prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, do których już kilkakrotnie zwracali się o przydzielenie im odpowiednich środków do skutecznej walki z chorobami.

A przecież stan zdrowia zwierząt hodowlanych nie powinien być lekceważony przez prezydia rad narodowych, od zdrowotności bowiem zwierząt uzależnione jest wykonywanie planu obowiązkowej dostawy mleka i żywca.

Rozszerzanie się pryszczycy u bydła rogatego należy zahamować przez natychmiastowe leczenie zarażonych zwierząt, przez częste kontrolowanie miejscowości, gdzie choroby występują, i odpowiednie instruowanie rolników.

Zagadnienie walki z wymienionymi chorobami jest bardzo palące i dlatego na cel ten winny znaleźć się potrzebne środki. **kor. S.M.**

TWÓRCZOŚĆ
MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Książki w masowej sprzedaży

Dom Książki organizuje w święta i niedziele uliczne punkty sprzedaży książek, które szybko rozchodzą się wśród przygodnych nabywców.

Foto B. Bohatyrewicz

O dobrych i złych kołach zrzeszenia sportowego „Budowlani"

Na terenie naszego ośrodka czynnych jest sześć kół zrzeszenia sportowego Budowlani o liczebności blisko 1.000 członków i ok. 500 zarejestrowanych zawodników.

Połowę tej ostatniej liczby posiada terenowe koło wyczynowe. Jest to jak na nasze stosunki liczba poważna, stanowiąca dowód dobrego rozwoju tego koła i dużej jego wszechstronności. Istotnie, koło terenowe prowadzi dziesięć w pełni żywotnych sekcji będąc najwielostronniejszym kołem sportowym naszego ośrodka.

Szczególnie żywotna w zakresie szkolenia jest sekcja najmłodsza — motorowa, która w okresie zaledwie pięciomiesięcznego swojego istnienia przeprowadziła dwa kursy, szkoląc na nich 67 młodych kierowców samochodowych i motocyklowych. Ważne jest przy tym, że kierowcy ci zostali przysposobieni do obsługiwania maszyn, stosowanych w budownictwie, a więc silników spalinowych oraz betoniarek.

Dużą aktywność wykazuje w roku bież. koło przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, posiadające cztery sekcje. Jego osiągnięcia zasługują tym więcej na uwagę, że jest to najmłodsze koło Budowlanych.

Pozostałe koła — przy „Mostostalu", Częstochowskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, hucie i Gnaszyńskich Zakładach Ceramicznych nie przejawiają niestety należytej żywotności. Posiadają zaledwie po jednej lub najwyżej po dwie sekcje, pracujące w dodatku b. słabo. W kołach tych zaniedbana jest także praca na wszystkich innych odcinkach: zdobywania SPO i szkolenia ideologicznego, nie ma żadnej więzi ani współpracy pomiędzy radami kół, a czynnikami zakładowymi.

Oczekujemy od rady oddziałowej Budowlanych oraz MKKF i PKKF podjęcia akcji celem zmiany stylu pracy rad wspomnianych kół oraz pobudzenia działalności tych rad i żywotności kół. (g)

ŁUNA NAD MIASTEM

Co dzień z wielkich pieców na Rakowie płynie surówka, a czerwony strumień bije łuną nad miastem.

Kiedy w 1949 r. w „Życiu Częstochowy" ukazało się pierwsze ogłoszenie poszukujące robotników budowlanych, nikt nie przypuszczał, że za dwa lata w lipcu 1951 r. oddany zostanie do użytku pierwszy Marten w Częstochowskiej Hucie.

Jak to się stało, opowiada Tadeusz Kurek w swoim reportażu p. t. „Świt nad Częstochową" (praca nagrodzona przez Min. Kultury, Wyd. Książka i Wiedza).

Autor opisuje owe noce i dni, które stawały się rozdziałami epoki. Na Rakowcu rodził się socjalizm. Na wielkich tablicach notowano rekordy: 120 proc., 150 proc., 200, wreszcie 375 proc. normy wykonała młodzieżowa brygada zbrojarzy pod kierownictwem Witolda Nieguta. W ciągu tych dwóch lat Raków zmienił oblicze Częstochowy. Pątniczą ulicę i sklepy z dewocjonaliami przygniotła swym ogromem i zaćmiła rozmachem budowa kombinatu hutniczego.

Zatarły się wspomnienia smutnej przeszłości, kiedy to stara huta skazana na zagładę wyrzuciła rokrocznie na bruk setki robotników, kiedy to tłum pozbawionych chleba, demonstrował na placu przed ratuszem domagając się bezskutecznie od dygnitarzy sanacyjnych pracy.

Nowa huta pochłaniała każdego fachowca, ściągała z całej Polski młodzież, prowadziła kursy dokształcające, chłonęła setki i tysiące robotników, było prędzej stanęły mury budynku, byle szybciej zmontowano stalownię.

Szybciej — to było hasło ludzi Rakowa.

Radosnymi oczami patrzył na to szalone tempo pracy Teofil Placzek — dziś portier nowej huty, dawny towarzysz SDKPiL, stary robotnik, pamiętający czasy kapitalistycznego wyzysku, czasy strajków, wspominający towarzysza Dzierżyńskiego, który w 1903 r. przyjechał do Częstochowy „zakładać socjalizm".

Radował się Placzek i coraz szybciej i częściej otwierał bramę wjazdową, aby wpuszczać kolumny samochodów ciężarowych naładowanych materiałem budowlanym i częściami żelaznych konstrukcji.

Radosna i mobilizująca jest ta opowieść o niezwykłych ludziach z Rakowa, którzy na 42 dni przed terminem ukończyli montaż pierwszego Martena.

W dniu 13 lipca 1951 roku w świetlicy zebrała się załoga. Do obecnych przemówił krótko Minister Tokarski, po czym nastąpiła dekoracja orderami Sztandaru Pracy zasłużonych budowniczych huty. Kiedy przyszła kolej na Witolda Nieguta młody brygadzista ze wzruszeniem powiedział „Długo trzeba by opowiadać jak doszliśmy do tego wielkiego zwycięstwa socjalistycznego, jakim jest uruchomienie pierwszego Martena przed terminem. Ja, jak i zetempowiec, zapewniam naszą Partię i Rząd, że tak jak dotychczas, brygady zetempowskie nie ustaną w pracy."

Śladami naszych interwencji

STAN SANITARNY REJONU PL. NOWOTKI

W związku z naszym artykułem, umieszczonym w nr 67 naszego pisma, z dn. 13—14 lipca br., omawiającym krytycznie stan sanitarny rejonu placu Nowotki a zwłaszcza domu nr 11 przy tymże placu, Wydział Zdrowia prez. MRN stwierdza, że właścicielom posesji zostały wydane zarządzenia, mające na celu usunięcie stwierdzonych zaniedbań. Dodać należy, że ubikacje, znajdujące się przy wymienionej posesji, są zanieczyszczane nie tylko przez lokatorów, ale również, i to bardzo często, przez osoby, czekające na autobusy na pobliskim przystanku MPK.

Zanieczyszczenie rejonu pl. Nowotki i przyległych ulic zmniejszy się do minimum z chwilą uruchomienia na placu nieczynnego od kilku lat szaletu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 161.

Zgubiono pamiątkowy biały różaniec w metalowym pudełku. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Narutowicza 3, sklep galanteryjny 18184